Prawie milion pobiera rentę wdowią

● Str. 12

POŻYCZKA DLA RODZINY. KIEDY TRZEBA ZAPŁACIĆ PODATEK?

Sport

W spotkaniu 8. kolejki ekstraklasy Widzew zremisował 1:1 z Legią. ŁKS liderem pierwszej ligi, ale stracił piłkarza

Str. 14 i 15



EXPRESS ilustrowany

15.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 15 WRZEŚNIA 2026
Nr 214 (29 434)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Rondo potrzebne od zaraz

Rada Osiedla Stoki-Sikawa-Podgórze domaga się budowy ronda na skrzyżowaniu ul. Pomorskiej, Mazowieckiej i Lawinowej.
STR. 4

Plotki

Ewa Gawryluk męża młodszego o 16 lat. A jak dba o swą formę?

Str. 13



● **Gang łódzkich nastolatków z atrapą pistoletu** napadał sprzedawców z portalu aukcyjnego.
STR. 2

● **Remont ul. św. Wojciecha** potrwa jeszcze kilka miesięcy. Co zostanie zrobione?
STR. 4

POWIAT PABIANICKI, KSAWERÓW

TRASA S14

Stróże prawa zatrzymali pięciu „rajdowców" w wieku od 19 do 22 lat i wystawili 139 mandatów na łącznie ponad 150 tys. zł // S. 2

Nocna obława podczas nielegalnych wyścigów



FOT. AKPA, KRZYSZTOF SZYMCZAK, TNR/INSTAGRAM, PAP

Nie żyje Jehuda Widawski, więzień Litzmannstadt Ghetta. Miał 107 lat



Izraelskie media poinformowały o śmierci związanego z Łodzią Jehudy Widawskiego. Po niemieckiej inwazji na Polskę był więźniem Litzmannstadt Ghetta. W 1944 r. został wysłany ostatnim transportem do Auschwitz. **Str. 4**

Pożegnanie

OSTATNIA DROGA DZIENNIKARKI TVP KRYSTYNY PIASECKIEJ

Str. 3

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl a50bb92e87

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Powiat pabianicki. Policyjna obława podczas nielegalnych wyścigów: 182 pojazdy, pięciu zatrzymanych i 139 mandatów na ponad 150 tys. zł

Policjanci zablokowali nielegalne wyścigi samochodowe na zachodnich obrzeżach Ksawerowa. W wielkiej operacji udział wzięło 130 stróżów prawa mających wsparcie załogi śmigłowca policyjnego. Policjanci zaatakowali ok. godz. 1 w nocy z soboty na niedzielę (13 września) na drodze technicznej przy trasie S14. Skontrolowali aż 182 pojazdy i wylegitymowali prawie 300 osób, wśród których byli zarówno „rajdowcy", jak i widzowie.
- Zatrzymano pięć osób w wieku od 19 do 22 lat, które brały udział w nielegalnych wyścigach. Policjanci zabezpieczyli pięć pojazdów o łącznej wartości co najmniej 780 tys. zł. Stróże prawa przeprowadzili 182 kontrole pojazdów i wylegitymowali 288 osób. Zatrzymano 16 dowodów rejestracyjnych oraz dwa prawa jazdy. W związku z popełnionymi wykroczeniami wystawiono 139 mandatów karnych na kwotę ponad 150 tys. zł – informuje mł. asp. Mateusz Piliński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.
Zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w nielegalnych wyścigach samochodowych. Grozi im od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.
Przed wyścigami kilkuset kierowców m.in. z Łodzi i z Kielc spotkało na parkingu przed centrum handlowym Tulipan przy al. Piłsudskiego. Potem miłośnicy szybkiej jazdy, driftu i tunningu przenieśli się w rejony trasy S14 (teren ŁSSE w Ksawerowie), gdzie wpadli w ręce policji. **WP**

Błąkał się na ulicy Pryncypalnej. Czy ktoś go rozpoznaje? A może przygarnie?

Ten ośmiotygodniowy kot został znaleziony na ul. Pryncypalnej. 6 września trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 0,6 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr tel.: 501 437 232, 724 402 447 lub 785 500 377.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

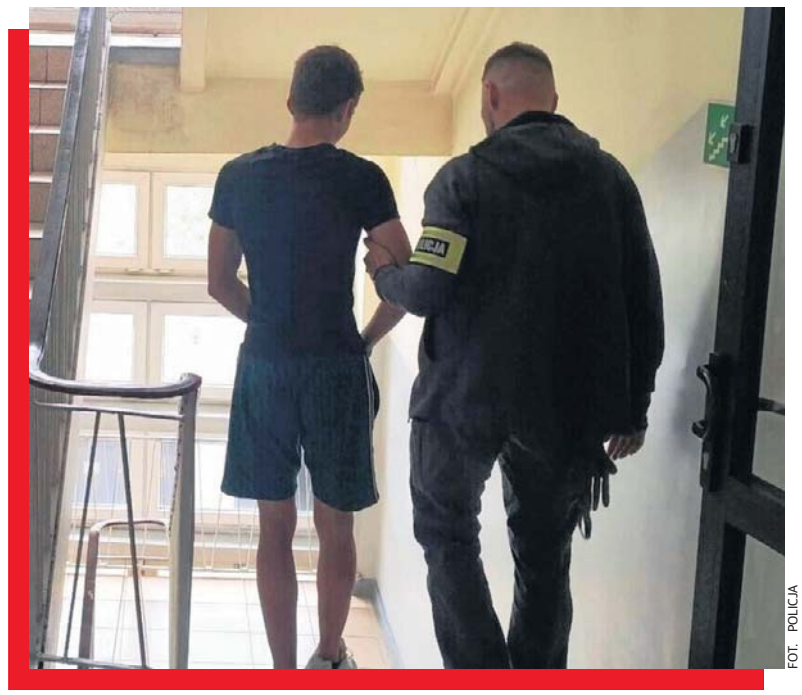
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Gang łódzkich nastolatków z atrapą pistoletu napadał sprzedawców z portalu aukcyjnego

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Policjanci zatrzymali czterech łódzkich nastolatków, który grożąc bronią okradali klientów portalu aukcyjnego Olx. Ich zuchwały proceder polegał na tym, że ze sprzedawcami internetowymi umawiali się na spotkanie, podczas którego rabowali im cenne przedmioty – głównie telefony.



FOT. POLICJA

17- i 18-latek odpowiedzą jak dorośli. Grozi im do 20 lat więzienia. Dwaj 16-latkowie staną przed sądem dla nieletnich.

W KOMINIARCE I Z PISTOLETEM

Działalność młodych przestępców przerwał 46-letni mieszkaniec Łodzi, który na portalu chciał sprzedać za tysiąc złotych telefon. Skontaktował się z nim kupiec i umówił na obejrzenie towaru. Do spotkania doszło przed domem sprzedającego.

- Gdy kupujący oglądał telefon, zza zaparkowanego na ulicy samochodu wybiegł zamaskowany napastnik. Zażądał telefonu i wycelował przedmiotem przypominającym broń w kierunku 46-latka. Ten jednak zachował zimną krew i przechwycił urządzenie. Jego żona widząc zajście zaczęła krzyczeć. Obaj mężczyźni zostali spłoszeni i uciekli – informuje kom. Agnieszka Jachimek z KWP w Łodzi.

WPADKA PRZESTĘPCÓW W CENTRUM HANDLOWYM

Policjanci szybko ustalili, kim są młodzi przestępcy i następnego dnia wytropili ich w jednym z łódzkich centrów handlowych. Zatrzymano czterech chłopaków w wieku od 16 do 18 lat.

– Odnaleziono przy nich naboje, metalowe kulki i kominiarkę, a także rzeczy i dokumenty pochodzące z innych kradzieży, w tym cudzą książeczkę wojskową. Nastolatkowie uczynili z okradania ludzi wyszukanych przez portal aukcyjny stałe źródło dochodu – informuje Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Zatrzymani 17- i 18-latek odpowiedzą jak dorośli. Zostali aresztowani tymczasowo. Grozi im do 20 lat więzienia. Dwaj 16-latkowie staną przed sądem dla nieletnich. Okazało się, że sprawcy posługiwali się pistoletem pneumatycznym.

APEL POLICJI DO POKRZYWDZONYCH

Podczas śledztwa okazało się, że wśród potencjalnych ofiar gangu nastolatków był gruziński policjant, który nie tylko nie dał się okraść, lecz przeszedł do kontrataku i pogonił młodych przestępców. Policja apeluje do osób, które mogły paść ofiarą podobnych przestępstw, o zgłaszanie się do V Komisariatu Policji Komendy Miejskiej Policji w Łodzi, osobiście w siedzibie jednostki przy ul. Organizacji „Wolności i Niezawisłości 60 w Łodzi, tel. 47 841 15 56.



FOT. POLICJA

eprasa.pl a50bb92e87

LEKARSKI EGZAMIN KOŃCOWY

Dykwalifikacja z powodu włączonej komórki

Trzech przyszłych lekarzy zdyskwalifikowano podczas Lekarskiego Egzaminu Końcowego, bo podczas testu mieli ze sobą włączone telefony. Dziś swój egzamin końcowy zdawać będa stomatolodzy.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Największa grupa zdających (ponad 1500 przyszłych lekarzy) pisała ten egzamin w Łodzi w Atlas Arenie. W czasie egzaminu trzech piszących miało włączone telefony komórkowe. Z tego też powodu zostali zdyskwalifikowani przez komisję.

W całej Polsce do egzaminu przystąpiło 11 tys. 138 zdających. Nie zdało go 560 piszących (5,08 proc.). W Łodzi i Pabianicach egzamin pisało blisko 2 tys. przyszłych lekarzy.

- Dla piszących najłatwiejsze okazało się pytanie z bioetyki, a najtrudniejsze z orzecznictwa medycznego - informuje prof. Rafał Kubiak, dyrektor Centrum Egzaminów Medycznych w Łodzi. - Natomiast z dziedzin medycyny najwięcej trudności sprawiły zdającym pytania z chirurgii ogólnej.

TRZY DYSKWALIFIKACJE

Do Centrum Egzaminów Medycznych nie wpłynęły odwołania od piszących. Trzy osoby, które naruszyły zakaz posiadania podczas egzaminów telefonów komórkowych, zostały zdyskwalifikowane przez komisję. Jedna z dyskwalifikacji miała miejsce w naszym mieście.

Zdający mieli cztery godziny, aby odpowiedzieć na 200 pytań. Znali 70 proc. pytań znajdujących w teście, bo były one opublikowane m.in. na stronie Centrum Egzaminów Medycznych.

Egzamin zdali ci, którzy zaznaczyli 56 proc. poprawnych odpowiedzi. LEK przyszli lekarze mogą zdawać wiele razy. Na kolejne podejście decydują się ci, którzy chcą poprawić swój wynik i zwiększyć swoje szanse na przyjęcie na wybraną specjalizację. O ile pierwsze podejście jest dla zdających bezpłatne, to już za drugie i kolejne muszą oni zapłacić 250 zł.

PLANOWANE ZMIANY

Zdający Lekarski Egzamin Końcowy od 2020 r. znają 70 proc. pytań, na które będą musieli odpowiedzieć. Jak mówi prof. Rafał Kubiak, nie wpłynęło to jednak znacząco na wyniki egzaminów, bo przed wprowadzeniem tych zmian również zdawało ponad 90 proc. zdających. Również od 2020 r. do LEK mogą przystępować osoby, które dopiero ukończyły 5. rok studiów. 6. rok na kierunku lekarskim to zajęcia w szpitalach.

- Nie jest to dobre, bo egzamin powinien odbywać się po zakończeniu całego cyklu kształcenia - podkreśla prof. Kubiak. - Wymaga to zmiany ustawy, a prace nad tym trwają.

Dziś swój egzamin końcowy będą zdawać przyszli dentyści.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Przyszli lekarze pisali egzamin w Atlas Arenie.



FOT. BARTEK KSIĘŻAK

Zdający mieli cztery godziny, aby odpowiedzieć na 200 pytań.

Pogrzeb Krystyny Piasecznej. Ostatnie pożegnanie niezapomnianej łódzkiej dziennikarki telewizyjnej

Przedstawiciele środowisk artystycznych i dziennikarskich oraz wielu łodzian uczestniczyło wczoraj w uroczystościach pogrzebowych Krystyny Piasecznej, wybitnej dziennikarki specjalizującej się w tematyce teatralnej, przez lata związanej z łódzkim ośrodkiem Telewizji Polskiej. Popularna autorka wielu programów telewizyjnych i filmów dokumentalnych zmarła w wieku 79 lat.

Uroczystości pogrzebowe Krystyny Piasecznej odbyły się na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. św. Antoniego „Mania" w Łodzi. Ceremonię poprowadził ks. Waldemar Sondka, duszpasterz środowisk twórczych archidiecezji łódzkiej. Dziennikarkę wzruszającymi wystąpieniami żegnali m.in. przedstawiciele TVP w Łodzi oraz Związku Artystów Scen Polskich.

– Krystyna, Krysia.... Wybitna profesjonalistka, tytan pracy, znawczyni teatru, przyjaciółka artystów, dziennikarka, która zawsze była blisko ludzi i bohaterów swoich materiałów – takie słowa opisujące zawodową drogę łódzkiej dziennikarki powtarzane były podczas jej ostatniego pożegnania wielokrotnie.

Uczestnicy uroczystości wspominali bezkompromisową zawodową postawę Krystyny Piasecznej, jej zaangażowanie w podejmowane tematy, niezliczone pomysły na programy telewizyjne oraz sposób traktowania dziennikarskiej profesji jako pasji, ale i misji.

Krystyna Piaseczna była niezwykle barwną i silną osobowością, przedstawicielką odchodzącego świata mediów, w którym rozumiano jeszcze jak ważna dla samych mediów, jak i ich odbiorców jest kultura.



Krystyna Piaseczna ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim. W latach 1969-1980 była reżyserką i kierowniczką Studenckiego Teatru Satyry „Pstrąg", pracowała także w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Ostatnie pożegnanie Krystyny Piasecznej odbyło się na łódzkim cmentarzu „Mania".

W latach 80. związała się z TVP Łódź, początkowo kierowała działem reklamy, a w 1990 r. została dziennikarką. Zrealizowała mnóstwo znakomitych programów, cykli telewizyjnych, reportaży z festiwali teatralnych w Polsce, Wielkiej Brytanii, Danii, Pakistanie, Turcji, na Węgrzech i we Włoszech.

Była również autorką cenionych filmów dokumentalnych, a także ujmującego, emocjonalnego cyklu o życiu mieszkańców miejskich kamienic. DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl a50bb92e87

STOKI-SIKAWA-PODGÓRZE

Rondo potrzebne od zaraz

Po remoncie ul. Mazowieckiej i utwardzeniu ul. Lawinowej ruch w tej części Łodzi wyraźnie się zwiększył. Mieszkańcy skarżą się na problemy z bezpiecznym włączeniem się do ruchu na ul. Pomorską i coraz częstsze wymuszenia pierwszeństwa. Rada Osiedla Stoki-Sikawa-Podgórze chce to zmienić i proponuje budowę niewielkiego ronda, a władze miasta...

JAKUB MLONKA

Rada osiedla podjęła uchwałę dotyczącą budowy ronda przy skrzyżowaniu ul. Pomorskiej, Mazowieckiej i Lawinowej. Zdaniem mieszkańców, obecna organizacja ruchu nie przystaje do sytuacji w tej części osiedla.

W ostatnim czasie zakończono remont ul. Mazowieckiej oraz utwardzono Lawinową. Według mieszkańców, wpłynęło to na zwiększenie ruchu samochodowego i sprawiło, że wyjazd w ul. Pomorską stał się trudniejszy, szczególnie w godzinach szczytu.

NIEBEZPIECZNE SYTUACJE

Jak podkreśla Agnieszka Kubacka z Rady Osiedla Stoki-Sikawa-Podgórze, pomysł budowy ronda nie pojawił się przypadkiem.

- Planowana zmiana organizacji ruchu i utworzenie ronda to odpowiedź na potrzeby mieszkańców naszego osiedla. Często dochodzi tu do niebezpiecznych sytuacji drogowych i wymuszeń pierwszeństwa. Trudno także w godzinach szczytu bezpiecznie włączyć się do ruchu. Chodzi o miejsce, w którym spotykają się lokalne ulice, a obecna organizacja ruchu nie zawsze jest intuicyjna ani komfortowa dla kierowców - mówi Agnieszka Kubacka.

I dodaje, że problem był sygnalizowany już wcześniej, jednak wówczas nie udało się uzyskać poparcia dla inwestycji.

- Propozycja utworzenia ronda nie jest nowym pomysłem. Staraliśmy się już o to wcześniej, ale ze względu na inne natężenie ruchu nie znaleźliśmy poparcia. Teraz sytuacja się zmieniła - podkreśla Agnieszka Kubacka.



FOT. JAKUB MLONKA



Często dochodzi tu do niebezpiecznych sytuacji drogowych i wymuszeń pierwszeństwa. Trudno także w godzinach szczytu bezpiecznie włączyć się do ruchu.



FOT. JAKUB MLONKA

W tym miejscu organizacja ruchu może wprowadzać w błąd.

RONDO ZAMIAST DUŻEJ INWESTYCJI

Mieszkańcy zwracają uwagę także na inne elementy infrastruktury drogowej wymagające poprawy.

- Jako Rada Osiedla chcemy przede wszystkim reagować na problemy, które mieszkańcy widzą na co dzień. Rondo jest jednym z takich rozwiązań: niewielkim, ale mogącym znacząco poprawić bezpieczeństwo i komfort korzystania z naszych ulic. Idealnie byłoby także uzupełnić krawężniki i progi zwalniające na ul. Lawinowej - dodaje Agnieszka Kubacka.

Rada Osiedla poinformowała, że w sprawie progów zwalniających i uzupełnienia infrastruktury na ul. Lawinowej wysłała już korespondencję 25 sierpnia.

CO NA TO WŁADZE MIASTA?

O możliwość budowy ronda na skrzyżowaniu ul. Pomorskiej, Mazowieckiej i Lawinowej zapytaliśmy Urząd Miasta Łodzi oraz Zarząd Dróg i Transportu. Do chwili oddania tego wydania do druku odpowiedzieli nie otrzymaliśmy.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Remont ul. św. Wojciecha jeszcze potrwa kilka miesięcy

Remontowana na Kurczakach ulica św. Wojciecha powoli nabiera docelowego wyglądu. Ulica remontowana jest na odcinku od Rzgowskiej do Sternfelda, remontem objęty jest też fragment ul. Sternfelda do Mulinowicza.

Zakończono prace rozbiórkowe, kończy się wymiana wodociągów i przebudowa innej podziemnej infrastruktury. Drogowcy układają krawężniki i chodniki. Władze miasta zapewniają, że prace idą zgodnie z harmonogramem.

Na ich efekt jednak przyjdzie nam jeszcze poczekać. Ulica ma być gotowa w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Będzie na niej nowy asfalt i chodniki, parkingi i ciąg pieszo-rowerowy. Ma być też więcej zieleni.

MAGDALENA JACH



FOT. UMŁ

Trwa remont ulicy św. Wojciecha.

eprasa.pl a50bb92e87

Nie żyje Jehuda Widawski, więzień Litzmannstadt Ghetta. Miał 107 lat

Jehuda Widawski, najstarszy ocalały z Holocaustu żyjący w Izraelu i zarazem więzień Litzmannstadt Ghetto, zmarł 13 września 2026 r. w wieku 107 lat - podały izraelskie media.

SŁAWOMIR SOWA

Jehuda Widawski urodził się w Turku (woj. wielkopolskie) w 1919 r. Pod koniec lat 20. XX w. z rodzicami przeprowadził się do Łodzi, gdzie skończył szkołę powszechną i gimnazjum wieczorowe. Później prowadził własne przedsiębiorstwo tekstylne. Po niemieckiej inwazji na Polskę został uwięziony z bliskimi w Litzmannstadt Ghetcie. W sierpniu 1944 r. został wysłany ostatnim transportem do obozu Auschwitz, po czym przetransportowano go do fabryki wyrobów metalowych pod Wałbrzychem.

Po wojnie wrócił do Łodzi, gdzie nadal prowadził przedsiębiorstwo. Do Izraela wyemigrował w 1950 r. Jak podaje „Times of Israel", Widawski przyjechał do Polski w 1978 r., poszukując grobu babci.Był wtedy zaszokowany stopniem zaniedbania żydowskich grobów. To sprawiło, że zaangażował się w restaurację żydowskich cmentarzy.

Od wznowienia stosunków dyplomatycznych Polski z Izraelem w 1987 r., Widawski bardzo często przyjeżdżał do Polski. Niemal co roku był w Łodzi, na uroczystościach upamiętniających likwidację Litzmannstadt Ghetta.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Jehuda Widawski wielokrotnie odwiedzał Łódź.

ŁÓDZKA EPOPEJA JEHUDY WIDAWSKIEGO

Przypominamy fragment artykułu „Dziennika Łódzkiego" z 2014 r. poświęconego zmarłemu łodzianinowi, autorstwa red. Anny Gronczewskiej.

Jehuda Widawski przed wojną mieszkał w pięknym mieszkaniu w kamienicy przy ul. Zachodniej 36. Rodzice Abram i Leja prowadzili dużą hurtownię artykułów galanteryjnych. Miał trzech braci i siostrę. Jeszcze przed wojną założył swoje przedsiębiorstwo. Jego specjalnością były damskie kołnierzyki do sukien. Na początku 1940 r. jego rodzina postanowiła sama przeprowadzić się do getta. Wynajęli mieszkanie przy ul. Zielnej 13. Mieli pieniądze, więc na początku nie głodowali.

- Ale w getcie żyli tacy, których nie stać było, by kupić za markę chleb, gdy jeszcze był w wolnej sprzedaży - opowiadał Jehuda Widawski. - Często zdarzało się, że Niemcy wpadali do mieszkania i dawali2 minuty, by je opuścić i przenieść się do getta. Tak było z moim sąsiadem z ul. Zachodniej. Handlował futrami, więc należał do bogatych ludzi. Kiedy wpadli Niemcy, wszedł do kąpielowego, zabrał mydło, szczoteczkę do zębów, grzebień. W ścianie miał sejf z pieniędzmi. Nie przyszło mu do głowy, by go otworzyć i zabrać pieniądze. Do getta poszedł bez niczego...

W getcie Jehuda Widawski pracował w oddziale resortu bieliźnianego, który znajdował się przy ul. Młynarskiej 25. Był w nim kierownikiem i instruktorem. Przez całą wojnę. 28 sierpnia opuścił getto. Tak jak wszyscy znalazł się w Auschitz-Birkenau. Matkę i siostrę zaraz od nich oddzielili. On szedł z dwoma braćmi: Mosze i Szile. Widział, jak przed nim idzie ojciec z synem Gabrielem. Gabriel był chudy, blady. W czasie selekcji Mengele wytypował go do gazu.

- Widziałem, że ojciec nie wie, co robić - opowiada Jehuda. - Pomyślał, że my jesteśmy w trójkę, więc poszedł za Gabrielem...

Mosze, który w getcie pracował w resorcie transportu na stacji Radegast, był w Oświęcimiu tragarzem. Stamtąd trafił do Jaworzna, a potem do Buchenwaldu. Tam w styczniu 1945 roku zabił go kapo. Jehudę z Szile z Oświęcimia wywieźli do Friedlandu. 8 maja wyzwolili ich Rosjanie. Jeszcze w maju byli w Łodzi. Pojechali do mieszkania przy ul. Zachodniej 36. Zajmowała go młoda kobieta. Mieszkanie było duże, czteropokojowe, z dwoma wejściami. Jehuda zapytał, czy mogą zamieszkać w małym pokoiku z wejściem z podwórka.

- Te czasy już przeszły, by brać sublokatorów! - krzyczała kobieta. Jehuda Widawski mieszkał do 1946 roku przy ul. Kilińskiego. Wtedy poślubił Dorę. Ona z matką i bratem do wyzwolenia mieszkała w getcie. Byli w ekipie, która je porządkowała. Dora miała brata, który przed wojną pojechał do Palestyny. Ze statku wysiadł 1 września 1939 roku. W 1950 roku cała rodzina pojechała do niego. Zamieszkali w Tel Awiwie. Rok wcześniej, jeszcze w Łodzi, urodził się Abram, syn Widawskich. Córka Leja przyszła na świat w 1952 roku w Tel Awiwie. Jehuda mieszka tam do dziś. Razem z synem prowadził firmę, która handluje częściami do japońskich aut. Córka jest lekarzem. Dora już nie żyje...

W tej bałuckiej kamienicy siedzibę ma fundacja Zbigniewa Ziobry

Siedziba fundacja Instytut Polski Suwerennej, na konto której - jak twierdzi premier Donald Tusk - pieniądze wpłacił prezes giełdy Zondacrypto Przemysław Kral, mieści się w kamienicy przy ul. Zgierskiej 40 na Bałutach. Według danych prezentowanych przez fundację, jej siedzibą jest lokal numer 12.

Budynek przy ul. Zgierskiej 40 nie wygląda reprezentacyjnie. To ostatnia z długiego rzędu kamienic naprzeciwko popularnej Biedronki. Nic nie wskazuje, że działa tam fundacja, której prezesem jest Zbigniew Ziobro, a pod numerem 12 na domofonie wpisana jest administracja nieruchomości.

Także mieszkańcy Ziobry nie kojarzą. - Proszę pani, jaki Ziobro? - macha ręką spotka na na podwórku kobieta.

MATYLDA WITKOWSKA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Fundacja podaje, że jej siedziba mieści się w tej kamienicy.

eprasa.pl a50bb92e87

REAKCJE NA ROSYJSKI ATAK

Celem rosyjskiego ataku jest zastraszenie Zachodu

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas powiedziała, że celem rosyjskiego ataku na zachodnią Ukrainę, było zastraszenie państw Zachodu, aby przestały okazywać wsparcie Kijowowi.

ANNA NAGEL, PAP

- Jasne jest, że ma to na celu odstraszenie państw zachodnich od wspierania Ukrainy i od udawania się tam, by okazać to poparcie. Taki był zamysł - to był wyraźny sygnał skierowany do świata zachodniego - powiedziała Kallas, pytana przez dziennikarzy o atak na zachodnią Ukrainę.

Jak dodała, Zachód powinien pokazać, że się nie boi, wzmacniając swoją pomoc dla Ukrainy.

- Musimy sobie zadać pytanie, jakie wnioski z tego płyną. Moim zdaniem powinniśmy postąpić dokładnie odwrotnie. Powinniśmy pokazać, że wspieramy Ukrainę i nie damy się zastraszyć, bo w przeciwnym razie Rosja osiągnie swój cel, którym jest podporządkowanie sobie Ukrainy, a nie jest to jej cel ostateczny, bo ten jest znacznie szerszy - zaznaczyła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

Podobnie rosyjski atak ocenia szef MSZ Francji. Jean-Noel Barrot powiedział w poniedziałek, że rosyjski ostrzał pociągu w pobliżu granicy Ukrainy z Polską ma na celu zastraszenie i podzielenie krajów europejskich. Barrot podkreślił, że do ataku doszło „w czasie, gdy Ukraina była gospodarzem dużego forum wsparcia gospodarczego, w którym uczestniczyła duża liczba przedstawicieli biznesu i dyplomatów z całego świata, a zwłaszcza z Europy".



OPRAC. ANNA NAGEL

W nocy z soboty na niedzielę DORSZ nakazał poderwanie polskich myśliwców w związku z ostrzałem zachodniej Ukrainy.

Z kolei szef MSZ Włoch, wicepremier Antonio Tajani ocenił, że atak drona na pociąg tuż przy granicy z Polską to kolejny przykład rosyjskiej prowokacji. Jak stwierdził w wywiadzie radiowym dla stacji Radio 24, to także sygnał ze strony Moskwy, by Zachód przestał pomagać Ukrainie.

- Oczywiście Rosja wysyła sygnały, dopuszcza się prowokacji, testuje reakcje Zachodu - dodał Tajani. Wyraził opinię, że „w tym przypadku należy być zawsze stanowczym, bo Rosja nie może kontynuować tej agresji".

Jednocześnie włoski wicepremier zaznaczył, że nie należy też stracić „zdolności" do „mediacji, dialogu".

- Z całą pewnością nie damy się zastraszyć, ale jesteśmy zwolennikami silnej akcji na rzecz pokoju i mamy nadzieję, że uda się zorganizować rozmowy między (Władimirem) Putinem i (Wołodymyrem) Zełenskim, może przy mediacji amerykańskiej, a także, oby, ze strony Indii, Chin - podkreślił.

Rosyjski wojskowy dron wyłowiony z Bałtyku koło Jarosławca



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Jedna z maszyn Marynarki Wojennej.

W nocy z soboty na niedzielę DORSZ nakazał poderwanie polskich myśliwców w związku z ostrzałem zachodniej Ukrainy O odnalezieniu bezzałogowca poinformował w poniedziałek, 14 września, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak przekazał, wojsko zlokalizowało drona w rejonie plaży w Rusinowie koło Jarosławca, a następnie podjęło go z Morza Bałtyckiego. Wstępne oględziny mają wskazywać, że jest to wojskowy bezzałogowiec pochodzący z Rosji. Na miejscu pracują służby, które zabezpieczają zarówno odnaleziony sprzęt, jak i miejsce zdarzenia.

Nie jest to pierwszy przypadek odnalezienia rosyjskiego bezzałogowca na bałtyckim wybrzeżu. We wrześniu 2025 r. na plaży niedaleko łotewskiej Windawy znaleziono fragment rosyjskiego drona-wabika Gerbera. Łotewskie władze informowały wówczas, że odnaleziony element nie zawierał materiałów wybuchowych.

ROBERT SZULC, PAP

Prokurator generalny Ukrainy uciekł za granicę

Poniedziałek zaczął się na Ukrainie od nowej burzy politycznej. Prokurator generalny Rusłan Krawczenko ogłosił, że podpisał zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa antykorupcyjnej służby NABU, po czym opuścił Ukrainę.

Prezydent Wołodymyr Zełenski wezwał Radę Najwyższą do niezwłocznego przegłosowania dymisji Krawczenki ze stanowiska prokuratora generalnego. Cała afera ma związek z prowadzoną przez organy antykorupcyjne sprawą o kryptonimie „Kartagina", dotyczącą nieprawidłowości wśród wysokich rangą urzędników Prokuratury Generalnej.

Krawczenko przekroczył granicę z Polską o godz. 2.30 w nocy służbowym samochodem - podał dziennikarz „Ukraińskiej Prawdy", powołując się na źródła w organach ścigania. Prokurator wykorzystał podróż służbową na Litwę jako pretekst do wyjazdu. Dwa dni wcześniej Ukrainę opuściła żona prokuratora generalnego.

KRAWCZENKO OSKARŻA

Prokurator generalny, który 8 września złożył rezygnację, ogłosił, że podpisał zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez dyrektora NABU Semena Krywonosa. W nagraniu wideo opublikowanym o godz. 8.00 w poniedziałek Krawczenko twierdzi, że podczas operacji „Kartagina" i przeszukań w prokuraturze generalnej organy antykorupcyjne rzekomo uzyskały dostęp do materiałów zastrzeżonych, a część dokumentów została skopiowana i skradziona.

„Tak zwana operacja «Kartagina» była skierowana nie tylko przeciwko mnie; jej prawdziwym celem było uzyskanie dostępu do materiałów postępowań karnych dotyczących kierownictwa i pracowników NABU oraz SAP, a następnie usunięcie prokuratora generalnego i wstrzymanie podejmowania decyzji proceduralnych. W ramach tych spraw NABU i SAP podczas przeszukań weszły w posiadanie materiałów objętych tajemnicą. Część dokumentów została skopiowana i skradziona" - oświadczył Krawczenko.

Krawczenko dodał, że wcześniej przed podjęciem decyzji „politycznie" powstrzymywał go Zełenski. Ponadto, według prokuratora generalnego, „powstrzymywały" go również NABU i SAP - „oferując mu nietykalność w zamian za odmowę przyjęcia zarzutu".

REAKCJA ZEŁENSKIEGO

Źródło z Biura Prezydenta poinformowało portal NV.ua, że działania Krawczenki nie mają sensu i zostaną cofnięte, „a on sam usłyszał to od prezydenta". W Biurze Prezydenta oświadczono, że inicjatywa Krawczenki dotycząca podpisania zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa NABU była jego „osobistą inicjatywą". - On oszalał - tak powiedział jeden z rozmówców agencji RBK-Ukraina.

Zełenski szybko zareagował na oświadczenie Krawczenki i wezwał parlament do głosowania za dymisją prokuratora generalnego. „Ten prokurator generalny ma tylko jedną drogę: odwołanie ze stanowiska. Właśnie to mu powiedziałem. Ukraina widziała wszystkie powody. Jeśli uważa to za presję polityczną, niech tak to nazwie. Proszę parlamentarzystów o niezwłoczne poparcie tego odwołania" - czytamy w oświadczeniu prezydenta. Głosowanie w sprawie dymisji prokuratora generalnego odbędzie się dziś.



FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Rusłan Krawczenko objął funkcję prokuratora generalnego Ukrainy w czerwcu 2025 roku.

NABU i SAP (specjalna prokuratura antykorupcyjna) oświadczyły, że traktują wypowiedzi Krawczenki jako atak na organy antykorupcyjne. Nie wycofały się z żadnych postępowań karnych, o których mowa w oświadczeniach prokuratora generalnego.

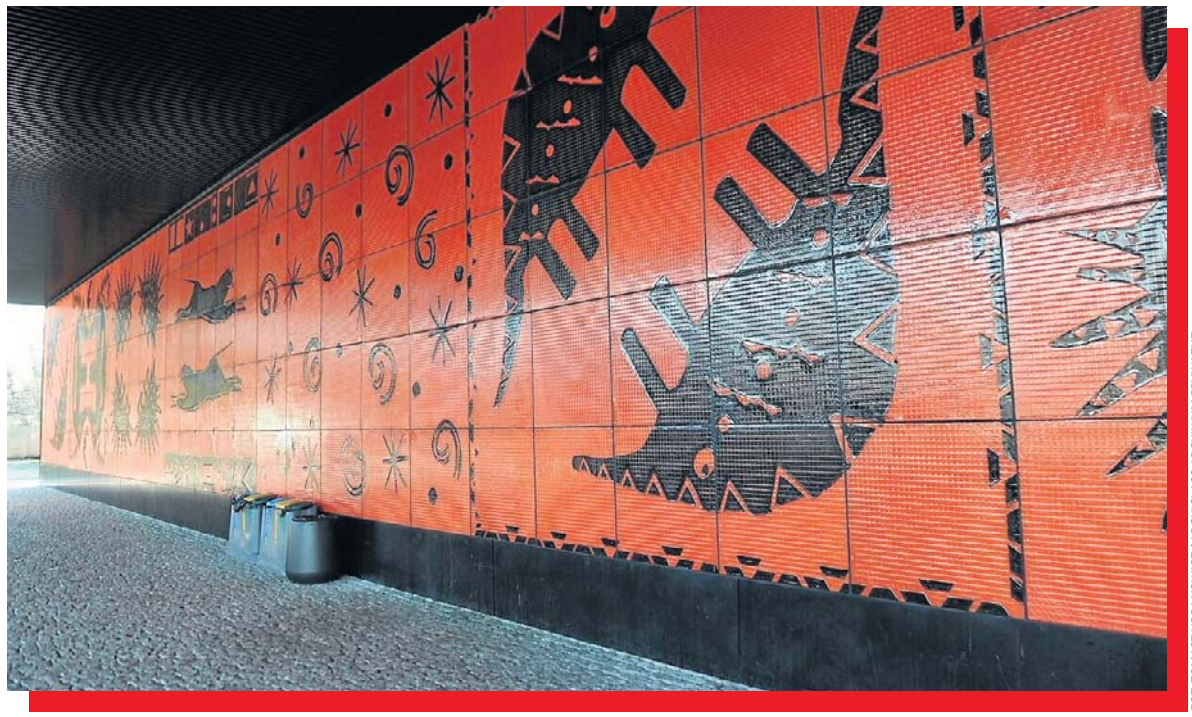
GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

eprasa.pl a50bb92e87

WROCŁAW

Mozaika na Afrykarium okazała się plagiatem

Tomasz Urbanowicz, wrocławski artysta tworzący szklane kompozycje, czekał 12 lat na sprawiedliwość. Okazało się, że mozaika na elewacji Afrykarium jest plagiatem. Za wykorzystanie jego projektu bez uznania praw autorskich osobistych i majątkowych wrocławskie zoo musiało zapłacić odszkodowanie.



FOT. TOMASZ URBANOWICZ / ARCHIGLASS-ARCHIWUM PRYWATNE

Za wykorzystanie projektu Tomasza Urbanowicza zoo musiało zapłacić odszkodowanie.

REMIGIUSZ BIAŁY

Po dziewięciu latach procesu i 12 latach od otwarcia Afrykarium Sąd Okręgowy we Wrocławiu uznał, że model przygotowany przez Tomasza Urbanowicza, artystę i założyciela pracowni Archiglass, jest utworem podlegającym ochronie prawa autorskiego. Sąd stwierdził, że wykonana na elewacji Afrykarium mozaika wykorzystywała istotne elementy tego utworu bez wymaganej zgody autora. W konsekwencji doszło zarówno do naruszenia autorskich praw majątkowych, jak i osobistych praw Urbanowicza.

W przypadku praw osobistych chodziło m.in. o prawo do integralności dzieła, jego rzetelnego wykorzystania oraz nadzoru nad sposobem korzystania z utworu. To ważne rozróżnienie.

Przypomnijmy. W 2007 roku Pracownia ArC-2 wygrała konkurs na projekt Afrykarium-Oceanarium we Wrocławiu. Rok później trzeba było rozstrzygnąć szczegóły dotyczące elementów budynku. Jednym z nich miała być podświetlana szklana kompozycja na północnej elewacji. Na pomarańczowym tle miały znaleźć się czarne znaki układające się w napis „Afrykarium". Do współpracy zaproszono Tomasza Urbanowicza, wrocławskiego architekta i artystę specjalizującego się w szklanych kompozycjach. Po konsultacjach z projektantką i wrocławskim zoo wykonanie mozaiki powierzono innej firmie: Villa Glass Studio z Krosna. Przedstawiciele Villa Glass mieli możliwość zapoznania się z oryginalnym modułem znajdującym się w pracowni projektantów. Powstała później mozaika nie była identyczna z modelem artysty, zachowała jednak - jak ustalił sąd - charakterystyczne rozwiązania opracowane przez Urbanowicza.

We wrześniu 2015 r. skierował do zoo, Inter-Systemu i Villa Glass wezwanie, w którym domagał się m.in. zapłaty 2,2 mln zł, usunięcia paneli i publikacji przeprosin. Żądania odrzucono. W marcu 2017 r. Urbanowicz skierował sprawę do sądu. Sąd zasądził na rzecz Tomasza Urbanowicza łącznie 170 352,20 zł. Do tego dochodzą ustawowe odsetki – pod koniec sierpnia 2026 r. zoo wypłaciło mu 231 501,92 zł.

Czy to wół, czy bawół... wodny? Co naprawdę kryją kebaby?

Kebab kebabowi nierówny. Najczęściej podrabiane jest mięso wołowe, ale i drobiowe zawodzi klientów. Co wykazały wyniki kontroli kebabów w Polsce? Połowa była zafałszowana.

Z Raportu Trendów Pyszne.pl wynika, że w 2026 roku najpopularniejszym daniem w Polsce jest kebab na cienkim cieście, przed cheeseburgerem, pizzą margherita, sushi i nuggetsami z kurczaka.

Badania TNS OBOP wskazują, że po kebaba sięga regularnie około 40 proc. Polaków. Rekordzista z Zabrza zamówił w 2025 roku na Pyszne.pl 266 kebabów, średnio ponad pięć tygodniowo.

TAŃSZE MIĘSO BAWOŁA WODNEGO

Oryginalny kebab bazuje na baraninie, jednak w Polsce przyjęły się dwa rodzaje mięsa: kurczak i wołowina. Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych sprawdziła osiem partii surowego mięsa zastosowanego do kebabów jako wołowina.

- Celem kontroli była identyfikacja gatunku mięsa oraz wykrycie zafałszowania surowcem z bawoła wodnego - informuje Inspekcja - Niezgodności wykazano w czterech próbkach (50 proc.). W przypadku trzech stwierdzono niedeklarowaną obecność drobiu, a w jednej wykryto mięso z bawoła wodnego.

KULA MOCY W PIZZY I NA ZAPIEKANCE

Mięso bawoła wodnego, sprowadzane np. z Indii, jest znacznie tańsze niż wołowina. Trafia do tzw. kuli mocy - zmielonej masy, złożonej z mięsa i tłuszczu, która waży ok. 2 kg i wyglądem przypomina pieczeń. Nim trafi do punktu sprzedaży, jest już upieczona i zamrożona.

- Nie jest to rozwiązanie dla lokalu, w którym kebab jest jedyny w menu. Jakość produktu pogrąży ten biznes. Ale mięso z kuli mocy w pizzach czy zapiekankach z kebabem, serwowanych w knajpkach z szerszym menu wcale nie jest rzadkością - twierdzi nasz rozmówca, który przez kilka lat prowadził bar z kebabem w Bydgoszczy.

W Polsce bardzo popularny w kebabie jest drób, ale i tu zdarzają się rozczarowania.

- Filet z kurczaka jest droższy niż udo. Najczęściej sprzedawane są mieszanki udo-filet w proporcjach 50 na 50 lub 70 na 30. Panie, które liczą na chudego fileta mogą być rozczarowane - słyszymy.

Mięso do kebaba próbowała ujednolicić Międzynarodowa Federacja Dönerów z Turcji. Wcześniej złożyła wniosek o wpisanie dönera na unijną listę „gwarantowanych tradycyjnych specjalności". Spotkało się to jednak z licznymi protestami, głównie w Niemczech, gdzie kebab rozpowszechnił się dzięki tureckim imigrantom i pod ich naciskami Federacja wycofała swój wniosek.



FOT. BARBARA GALAS

W Polsce bardzo popularny w kebabie jest drób, ale i tu zdarzają się rozczarowania, bo filet z kurczaka jest droższy niż udo i najczęściej zdarzają się mieszanki. Najczęściej sprzedawane są mieszanki udo-filet w proporcjach 50 na 50 lub 70 na 30.

SZUKAJĄ KEBABÓW KRAFTOWYCH

Dane Pyszne.pl pokazują, że jakość kebaba ma coraz większe znaczenie dla klientów w Polsce. Liczba zamówień kebabów „kraftowych" w 2026 r. rośnie i jeśli utrzyma, wzrost ten może wynieść nawet 43 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem.

- Uliczny klasyk przechodzi kulinarną metamorfozę - zwraca uwagę „Przegląd Gastronomiczny". - Coraz większa wiedza o tym, jak powinien smakować i wyglądać „dobry kebab" oraz jak przyrządzają go najlepsze lokale w kraju, przekłada się na wyższe oczekiwania. Rankingi restauracji, recenzje twórców internetowych, viralowe otwarcia oraz niekończące się dyskusje sprawiają, że wybór przestaje być przypadkowy. Coraz częściej zamawiamy nie po prostu kebaba, ale konkretnego kebaba - z ulubionego miejsca, według preferowanej receptury. Dla wielu fanów potrawy bardziej liczy się obecnie zaufanie do restauracji niż najniższa cena.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

eprasa.pl a50bb92e87

Federacja Rosyjska jest jak nowotwór. Próbuje od środka rozsadzić państwa Unii Europejskiej

- Polexit byłby spełnieniem rosyjskich marzeń. Kreml intensywnie pracuje nad podważaniem zaufania Polaków do NATO, wzmacnia eurosceptyczne środowiska i wykorzystuje historyczne zaszłości, aby skłócić Polskę z Ukrainą - mówi Jarosław Wolski, publicysta i cywilny analityk wojskowy zajmujący się bezpieczeństwem, obronnością oraz wojną w Ukrainie.

ANITA CZUPRYN



FOT. JOHN MACDOUGALL/AFP/EAST NEWS

Wolski: Status państw bałtyckich jest o tyle delikatny, że jakiekolwiek podważenie udzielonych im gwarancji sojuszniczych wysadziłoby w powietrze wiarygodność NATO.

Napisał pan, że Rosja zgromadziła siły odpowiadające ponad trzem armiom. Co pana zdaniem zamierza z nimi zrobić?

Prawdopodobnie Rosjanie będą prowadzili działania mylące na poziomie strategicznym, czyli będą starali się stworzyć wrażenie, że ponownie chcą wejść do takich miast jak Czernihów czy Kijów. Te działania mogą też oznaczać ponowne wkroczenie od północy na terytorium Ukrainy. Moim zdaniem będą to jednak raczej działania pozorowane, których celem będzie związanie bardzo dużych sił ukraińskich na północy, tak aby niemożliwe było ratowanie wojsk ukraińskich w Donbasie.

Dlaczego premier Donald Tusk powiedział o krytycznych siedmiu-ośmiu miesiącach? Co może się w tym czasie wydarzyć: Rosja mocniej uderzy na Ukrainę czy bezpośrednio zaatakuje NATO?

Uważam, że z dużym prawdopodobieństwem należy to rozumieć jako czas, w którym Rosjanie będą starali się militarnie przechylić szalę konfliktu na swoją korzyść. Będą też próbowali doprowadzić do implozji Ukrainy od środka: przez ostateczne zniszczenie ukraińskiej energetyki i wywołanie gigantycznego kryzysu humanitarnego. W Donbasie podejmą próbę zajęcia Konstantynówki, Trymogorska i Łubiańska. Potem mogą dążyć do jakiejś formy negocjacji z pozycji siły. Prawdopodobnie będą również, co zresztą już widzimy, prowadzić szereg działań dywersyjnych w Polsce i innych państwach NATO.

Czy Putin ma dzisiaj dość wojska, żeby walczyć w Ukrainie i jednocześnie zaatakować państwo NATO?

Prowadzenie dwóch pełnoskalowych wojen, jednej w Ukrainie i drugiej, na przykład przeciwko któremuś z państw NATO, jest bardzo mało prawdopodobne. Nie chodzi tylko o liczbę żołnierzy, czołgów czy dział, lecz przede wszystkim o brak środków wsparcia i zaplecza. Rosjanie mają za mało lotnictwa, systemów walki radioelektronicznej i obrony przeciwlotniczej; za mało tego wszystkiego, co buduje masę mięśniową wojny. Jeżeli spojrzymy wyłącznie na liczbę czołgów, dział i żołnierzy, być może mieliby siły, żeby otworzyć drugi kierunek strategiczny, na przykład estoński. Jeśli jednak zapytamy, czy mają wystarczające możliwości wspierania tych wojsk, odpowiedź brzmi: nie. Dlatego pełnoskalowa agresja jest bardzo mało prawdopodobna. Nie znaczy to jednak, że nic nie może się wydarzyć; możliwa jest na przykład jakaś forma agresji hybrydowej. Terroryzm i sabotaż już obserwujemy. Widzimy, co Rosjanie robią w Niemczech, Polsce i innych krajach.

Czy Rosja ma możliwość przeprowadzenia quasi-hybrydowej agresji przeciwko państwom bałtyckim?

Może próbować, ale moim zdaniem to również mało prawdopodobny scenariusz z powodu braku wsparcia, o którym mówiłem.

Co byłoby dla Putina największym sukcesem: zajęcie kolejnego fragmentu Ukrainy czy pokazanie, że NATO nie potrafi podjąć wspólnej decyzji?

Cele Rosji nie zmieniły się od 2021 roku. Pierwszym jest podbicie i podporządkowanie sobie Ukrainy oraz przejęcie jej zasobów: włączenie wschodniej i południowo-wschodniej części kraju do Rosji, a w Kijowie osadzenie marionetkowego rządu, który będzie realizował wolę Kremla. W nieco ograniczonym wariancie Rosjanie chcieliby pełnej neutralizacji Ukrainy, demilitaryzacji jej armii i prawdopodobnie możliwości ingerowania w ukraińską politykę. To krótkoterminowy cel, określony już w grudniu 2021 roku i nadal podtrzymywany. Drugim celem jest udowodnienie, że NATO nie działa i nie broni swoich członków, wycofanie wojsk Sojuszu z Litwy, Łotwy i Estonii oraz częściowa neutralizacja Polski. Rozumiem ją jako zakaz stacjonowania w Polsce wojsk NATO, zakaz posiadania przez Polskę pewnych systemów uzbrojenia i próbę zneutralizowania naszego kraju w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. To samo dotyczy Finlandii, ponieważ jej przystąpienie do NATO jest dla Rosji bardzo dużym problemem. Krótkoterminowo chodzi więc o podbicie Ukrainy i ustanowienie tam marionetkowego rządu, a długoterminowo - o wypchnięcie NATO z dawnej przestrzeni postsowieckiej i Europy Środkowej.

Dlaczego w tym kontekście mówi się przede wszystkim o Litwie, Łotwie i Estonii? Które z tych państw byłoby najtrudniej obronić?

Trzeba pamiętać, że państwa bałtyckie są bardzo specyficzne, a operacja ich obrony byłaby bardzo skomplikowana i krwawa. Mieszka tam liczna mniejszość rosyjska; w Estonii i na Łotwie stanowi ponad 20 procent ludności, a to może ułatwiać ataki hybrydowe i agresję poniżej progu wojny, a także tworzyć naturalne zaplecze dla kolaborantów. Rosja rości sobie pretensje do tych państw między innymi ze względu na mieszkającą w nich mniejszość rosyjską. Część tej społeczności ma autentyczne poczucie krzywdy i bycia obywatelami drugiej kategorii. Oczywiście źródłem problemu jest rosyjski i sowiecki kolonializm z okresu II wojny światowej i pierwszych dekad powojennych. Pamiętajmy, że te trzy państwa zostały zajęte przez Związek Sowiecki w latach 1939-1940, a potem brutalnie potraktowane przez Stalina. Następnie przez pół wieku były terenem rosyjskiego osadnictwa i kolonizacji. Rosjanie uważają te obszary za w pewnym sensie własne i sądzą, że mają prawo decydować o państwach bałtyckich.

Dlaczego ich bezpieczeństwo jest tak ważne także z punktu widzenia Polski?

Status państw bałtyckich jest o tyle delikatny, że jakiekolwiek podważenie udzielonych im gwarancji sojuszniczych wysadziłoby w powietrze wiarygodność NATO. Innymi słowy, gdyby NATO albo Polska nie zareagowały i nie wypełniły zobowiązań wobec państw bałtyckich, sens istnienia Sojuszu zostałby podważony. Wrócilibyśmy wtedy do sytuacji geopolitycznej nie z lat 90., lecz z lat 30. XX wieku: dużemu mocarstwu wolno zajmować i urządzać swoją przestrzeń geostrategiczną tak, jak uważa za słuszne. Dla nas byłaby to katastrofa, jeszcze większa niż konieczność prowadzenia długotrwałej operacji obronnej na rzecz państw bałtyckich.

Czy Rosja mogłaby postawić NATO przed faktem dokonanym, zanim sojusznicy ustaliliby, jak odpowiedzieć?

Myślę, że nie, ponieważ NATO doskonale zna tego rodzaju metody działania Rosjan. Dlatego w państwach bałtyckich utrzymywana jest stała wysunięta obecność Sojuszu: niewielkie jednostki z wielu państw. Chodzi o stworzenie sił typu tripwire, czyli takiej obecności, która sprawia, że agresja na państwo bałtyckie od pierwszej chwili oznacza konflikt z wieloma członkami NATO. Poza tym zarówno NATO, jak i państwa bałtyckie są świadome zagrożeń hybrydowych i polityki faktów dokonanych. W zasadzie od 2014 roku przygotowują się do takich scenariuszy, jak terroryzm państwowy, zielone ludziki, agresja hybrydowa czy żądania wysuwane pod pretek-

eprasa.pl a50bb92e87

stem ochrony mniejszości narodowych.

Po co i z jakim przesłaniem dyrektor CIA poleciał osobiście do Moskwy?

Ze wszystkich dostępnych przecieków i komentarzy wynika, że było to ostrzeżenie dla Putina, sprowadzające się do prostego przesłania: Stany Zjednoczone podtrzymują zobowiązania wobec państw bałtyckich, a USA i NATO zaangażują się w ich obronę, jeżeli Rosja podejmie działania agresywne. Prawdopodobnie była to główna oś wizyty dyrektora CIA w Moskwie. Tak wynika z medialnych przecieków. Część źródeł dodaje, że rozmawiano również o bardzo intensywnym rosyjskim wsparciu dla Iranu. Wydaje się jednak, że zasadniczą kwestią było bardzo stanowcze postawienie sprawy państw bałtyckich i przekazanie, że USA będą bronić integralności NATO.

NATO oficjalnie mówi, że Rosja nasila ataki hybrydowe, ale nie widzi bezpośredniego zagrożenia wojną. Ta ocena powinna nas uspokajać?

To jest dokładnie to, o czym już mówiłem. Rosja nie ma obecnie sił i środków na dużą, pełnoskalową wojnę z NATO, na przykład próbę jednoczesnego zajęcia trzech państw bałtyckich. Nie oznacza to jednak, że nie będzie próbowała innych działań. Nie dalej jak w ubiegłym tygodniu mieliśmy w Polsce akty sabotażu i próbę podpalenia fabryki w Skarżysku-Kamiennej, w Niemczech doszło do ataków na elektrownię, a wcześniej do aktów dywersji i sabotażu na kolei, które tylko cudem nie zakończyły się gigantyczną katastrofą. Rosja już prowadzi działania kinetyczne, sabotaż i terroryzm wobec państw NATO, w tym Polski. To nie jest więc pytanie, kiedy to nastąpi. To już się dzieje.

Powiedział pan kiedyś, że NATO nie walczyłoby z Rosją tak jak Ukraina. Jak zatem wyglądałaby taka wojna? Czy byłoby to konwencjonalne starcie?

Przede wszystkim NATO ma znacznie większe możliwości rażenia celów w głębi terytorium Rosji. Ukraińcy próbują to robić za pomocą coraz bardziej zaawansowanych bezzałogowców albo własnych pocisków manewrujących. NATO dysponuje jednak dużo większymi możliwościami niszczenia celów w głębi strategicznej Rosji, na przykład zakładów produkujących bezzałogowce czy pociski. Nie wyglądałoby to tak jak obecnie w Ukrainie, która miejscami nie ma realnej możliwości odpowiedzi albo jej odpowiedź nie jest tak skuteczna, jak chcieliby Ukraińcy. NATO ma zdolność skutecznej odpowiedzi i wydaje się, że Rosja jest tego świadoma.

Co jest dziś większym zagrożeniem: zaplanowane działania wojenne czy prowokacje, przez które sytuacja może wymknąć się wszystkim spod kontroli?

Pani redaktor, to pytanie z gatunku: co było gorsze w XIX wieku, grypa czy cholera? Problem polega na tym, że Rosja znakomicie opanowała operacje psychologiczne i informacyjne w państwach NATO. Także w Polsce mamy partie polityczne i ruchy społeczne, które dążą na przykład do polexitu i podważają jedność NATO. To bardzo poważny problem. Rosjanie są jak nowotwór, który próbuje od środka zainfekować i rozsadzić państwa Unii Europejskiej. Udało się to w przypadku Wielkiej Brytanii i brexitu, kiedy bardzo sprytnie wykorzystano naturalne problemy tego kraju. Ta sama polityka ma skłócić Polaków i Ukraińców, co częściowo już się udało na bazie zaszłości historycznych. Rosjanie bardzo intensywnie pracują także nad podważeniem zaufania Polaków do NATO i nad polexitem. Rosja chce osłabić Sojusz i wyrywać poszczególne państwa spod wspólnego parasola kolektywnej obrony. Polexit byłby spełnieniem rosyjskich marzeń. Dlatego działają w Polsce partie głoszące niemal otwarcie taki postulat i korzystające ze wsparcia rosyjskiej propagandy w internecie.

Gdyby Rosja podjęła w Polsce działania na większą skalę, co próbowałaby sparaliżować najpierw: lotniska, kolej, energetykę czy system dowodzenia?

Już teraz Rosjanie prowadzą w Polsce działania wymierzone przede wszystkim w infrastrukturę krytyczną, produkcję zbrojeniową na rzecz Ukrainy oraz transport pomocy dla Ukrainy. One pokazują nie tyle, gdzie Rosjanie działaliby w przyszłości, ile gdzie już działają.

Czy potrafimy obronić się przed masowym atakiem tanich dronów?

Nie. Tylko trzeba zapytać, co rozumiemy przez masowy atak. Jeżeli mówimy o tysiącach bezzałogowców i ataku saturacyjnym, nie potrafimy. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszystko i nie wszędzie warto chronić. Broni się infrastrukturę krytyczną oraz obiekty bezwzględnie niezbędne do kierowania państwem. Nie broni się każdego małego miasteczka, gór czy lasów, bo nie ma to sensu i żaden kraj tego nie robi.

Mówi się, że budujemy jedną z najsilniejszych armii Europy. Ile tej siły już rzeczywiście mamy, ile istnieje dopiero w podpisanych kontraktach i czego nadal nam brakuje?

To temat rzeka, właściwie na osobny wywiad. Polskie siły zbrojne przechodzą dziś największe zmiany od czasów Układu Warszawskiego. Czy jesteśmy najsilniejszą armią w Europie? Wątpię. Nie powinniśmy oceniać wojska wyłącznie przez pryzmat liczby kupionych czołgów czy dział, ale patrzeć, jak funkcjonuje cały system. Nie sądzę też, by w nadchodzącej dekadzie stał się on najsilniejszą armią Europy. Budujemy bardzo mocne wojska lądowe, odtwarzamy marynarkę wojenną i siły powietrzne, mamy bardzo dobre wojska specjalne oraz utworzone Wojska Obrony Cyberprzestrzeni. To duży atut. Nie zmienia to jednak faktu, że nadrabiamy trzy dekady zapóźnień. Nasze możliwości finansowe są nieporównywalne z niemieckimi czy francuskimi. Wzrost wydatków obronnych o pół punktu procentowego PKB w Polsce oznacza coś zupełnie innego niż taki sam wzrost w Niemczech czy Francji, w naszym przypadku to po prostu kilkukrotnie mniej pieniędzy. Myślę, że przełomowym rokiem będzie 2030. Powinniśmy mieć wtedy znacznie silniejszą obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową oraz bardziej zmodernizowane pozostałe rodzaje sił zbrojnych. Rok 2030 może być cezurą, po której będziemy mogli powiedzieć, że Siły Zbrojne RP naprawdę dysponują wysokimi możliwościami i zdolnością do obrony terytorium Polski. Przez najbliższe cztery lata pozostaje mieć nadzieję, że nie ziści się żaden z najgorszych scenariuszy.

Czy w ciągu siedmiu-ośmiu miesięcy, o których mówił premier, możemy zrobić coś, co realnie zwiększy nasze bezpieczeństwo? Co jest najpilniejsze?

Tak, jest kilka takich rzeczy. Po pierwsze, należy przeprowadzić reformę systemu kierowania i dowodzenia państwem oraz częściowo odwrócić reformę z lat 2013-2014, kojarzoną z generałem Stanisławem Koziejem. Trzeba przy tym pamiętać, że poprzednią reformę przygotowano przy innych założeniach. Z punktu widzenia obrony państwa przed pełnoskalową agresją obecny podział kompetencji nie jest dobry. Kolejna kwestia to logistyka wojskowa. Należałoby zastanowić się, czy naprawdę potrzebujemy obecnego systemu WOG-ów, czyli wojskowych oddziałów gospodarczych, i czy nie powinien on zostać zreformowany. To jednak zadanie raczej na lata niż na miesiące. Dobrze byłoby również inaczej przygotować dokumenty strategiczne. Nie jest prawdą, że nie mamy strategii. Mamy ją, tylko jest rozproszona w wielu dokumentach, z których większość jest niejawna. Być może rozsądniej byłoby opracować jeden dokument, który organizowałby tę całość i był regularnie odnawiany. To można zrobić stosunkowo szybko. Można też szybko wprowadzić drobniejsze rozwiązania praktyczne: pozwolić żołnierzom zawodowym i powoływanym z rezerwy, korzystać w wojsku z prywatnie posiadanej broni krótkiej, oczywiście na określonych zasadach. Można dopuścić używanie prywatnie kupowanego wyposażenia wojskowego, jeżeli spełnia minimalne wymogi, między innymi dotyczące kamuflażu, maskowania w podczerwieni i identyfikacji. Wiele takich niewielkich zmian da się wprowadzić szybko, a ich łączny efekt może być znaczący.

A co z trwającą modernizacją i rozbudową armii?

Jej zasadniczy kierunek został już ustalony. Najlepiej teraz nie dokonywać gwałtownych zmian, lecz pozwolić temu procesowi się toczyć. Chodzi między innymi o budowę korpusu obrony pogranicza oraz czterech realnie ukompletowanych dywizji. Oficjalnie mówi się o sześciu, ale uczciwiej jest dziś mówić o czterech; nie wiadomo, czy piąta rzeczywiście powstanie nie pisząc nawet o szóstej. Modernizacja obejmuje też obronę przeciwlotniczą, artylerię, wojska rozpoznawcze oraz marynarkę wojenną. Te elementy zostały już zaplanowane, prace trwają i miejmy nadzieję, że reforma zostanie doprowadzona do końca.

Czego pan sam najbardziej obawia się w najbliższej przyszłości?

Przede wszystkim rosyjskiego wpływu na wybory parlamentarne. Rosjanie będą próbowali wzmacniać ugrupowania eurosceptyczne; robią to regularnie. Mamy w Polsce środowiska prorosyjskie i antyeuropejskie. W perspektywie najbliższego roku największym zagrożeniem jest właśnie ingerowanie w wybory oraz pompowanie nastrojów prowadzących do polexitu.



FOT. DSNS OBWODU ODESKIEGO

Rosjanie atakowali Odessę w nocy z soboty na niedzielę. Uszkodzono m.in. placówkę edukacyjną i wielopiętrowy budynek,

eprasa.pl a50bb92e87

Były świadek Jehowy mówi o ostracyzmie

„Odwróciła się ode mnie cała rodzina: rodzice, wuj, siostra - właściwie wszyscy. Nikt ze mną nie rozmawia". O ostracyzmie wśród świadków Jehowy rozmawiamy z byłym wyznawcą, którego wyrzucono ze wspólnoty.

Ei Religia

MARTA JARMUSZCZAK

Paweł Świergiel, czyli były świadek Jehowy. A były, ponieważ został Pan wykluczony za podważanie doktryny około 2 lat temu. Przez większość życia należał Pan jednak do świadków.

My, jako byli świadkowie, mówimy o sobie, że się wybudziliśmy. Ja się urodziłem w tej religii, więc wyssałem to z mlekiem matki. Dla mnie nie istniał inny świat, a człowiek nie tęskni za czymś, czego nie zna i nawet nie wie, że istnieje. Nie wiedziałem o istnieniu innego świata. Zostałem wychowany tak, że to jest ta jedyna prawdziwa religia, a ja jestem tym wybranym, który przeżyje Armagedon. Jak byłem mały, wierzyliśmy, że ludzie, którzy pamiętają rok 1914, czyli początek pierwszej wojny światowej, nie mogą umrzeć, zanim nastąpi koniec świata. Więc jako dziecko żyłem w przeświadczeniu, że to odbędzie się lada dzień i całe moje nastoletnie życie zostało ukierunkowane w tym wierzeniu, że świat się zakończy lada moment.

Wpłynęło to na edukację?

Mimo że miałem jakieś tam zdolności, przez całą podstawówkę np. zdobywałem świadectwa z czerwonym paskiem, dostałem się do elitarnej szkoły średniej w Poznaniu, to i tak byłem jedyną osobą w całej klasie, która nie podeszła do matury. Zdałem ją, ale dopiero w wieku 33 lat.

Czyli nie podszedł Pan do matury, bo żył w przeświadczeniu, że zaraz będzie koniec świata?

Rok 1998, w którym kończyłem szkołę, to już miały być ostatnie dni tego świata. Ja głosiłem kolegom, że oni nie skończą studiów, bo do 2000 roku nic już nie będzie.

Ale koniec świata nie nadszedł...

Świadkowie Jehowy mocno nauczali, że ludzie pamiętający rok 1914 nigdy nie umrą i to była nauka promowana długo, do 1995 roku. Potem ci ludzie zaczęli jednak umierać, więc zmieniono doktrynę, na mówiącą o nakładających się pokoleniach, czyli jeżeli ktoś żył z kimś, kto pamięta rok 1914, to jest to jedno pokolenie.

Czyli to pokolenie cały czas trwa.

Tak, ale wyliczyłem, że około 2040 roku nie będą mogli tego przedłużać.

I to było powodem, dla którego zaczął Pan wątpić w słuszność tych przekonań?

Tak, a potem wyszły kwestie zmienionych tłumaczeń Biblii wydanej przez świadków Jehowy, i te dwie rzeczy tak właściwie spowodowały, że zacząłem się budzić i zacząłem rozmawiać z najbliższymi o tym.

Czyli pojawiły się pytania. I co dalej?

Zadawałem pytania wujowi, który ze mną mieszkał i który wydawał mi się takim guru - kimś, kto naprawdę dużo wie. Niestety, nie uzyskiwałem odpowiedzi. Co więcej, zauważyłem, że kiedy zadawałem pytania, na które on nie potrafił odpowiedzieć, zamiast próby powiedzenia: „Nie wiem", pojawiała się agresja. Padały pytania: „Jak ty możesz zadawać takie pytania? Jak możesz mówić takie dziwne rzeczy?". A ja odpowiadałem: „No ale przecież to jest jasne". Z natury mam bardzo logiczny umysł. Jeśli coś jest napisane, to potrafię to po prostu wyłapać - takie podstawowe czytanie ze zrozumieniem. I ponieważ próbowałem zadawać pytania, a kiedy coś mi się nie zgadzało, mówiłem: „Tutaj coś się nie zgadza", spotykała się z tym agresywna reakcja. W końcu zostałem zgłoszony starszym zboru jako ktoś, kto ma odstępcze poglądy. To było w 2022 roku. Wtedy wciąż byłem wierzącym świadkiem Jehowy.

I zakończyło się to sądem?

Tak, zostałem zaproszony na komitet sądowniczy. Chodziło o ustalenie, czy przypadkiem nie jestem już odstępcą. Na tym pierwszym komitecie sądowniczym było trzech sędziów przeciwko jednemu świadkowi. Nie miałem żadnego adwokata ani nikogo, kto by mnie reprezentował. Po prostu przyszedłem. Byli tam ludzie, którzy występowali przeciwko mnie i mówili, co słyszeli albo co rzekomo ode mnie usłyszeli. Byli tam mój wuj, mój przyjaciel i mój szwagier. Po prostu przedstawiali to, co według nich słyszeli. Z tego pierwszego komitetu udało mi się wybronić. Nie zostałem wykluczony. Zostałem natomiast publicznie napomniany.

A to wszystko odbywa się publicznie?

Później jest publiczne ogłoszenie. Tylko że najgorsze jest to, że ludzie nie wiedzą, za co zostałem napomniany. Dlatego cały ten komitet sobie nagrałem, bo nie wiedziałem, jaki będzie odzew. Ludzie mogą przecież różnie to odebrać. Mogli pomyśleć na przykład, że nie chodziło o kwestie wiary, tylko o coś zupełnie innego, że na przykład zdradziłem żonę.

Czyli zakończyło się pozytywnie.

No i tak minęły dwa lata. Przestałem chodzić na zebrania świadków Jehowy i chciałem po prostu tak sobie wygasnąć. Wiedziałem, że jeśli mnie wykluczą, stracę wszystkich moich przyjaciół, znajomych, a także rodzinę.

Ale w końcu sądzono Pana drugi raz?

Niestety, po dwóch latach moja rodzina, która mieszka ze mną po sąsiedzku przez ścianę, nie mogła zdzierżyć tego, że mam inne poglądy i po raz drugi na mnie doniosła. Kiedy miałem drugi komitet, już nie udało mi się wybronić - mimo odwołania. No, chyba można powiedzieć, że była to już recydywa. Nie wiem, jak inaczej to nazwać. Wtedy podejście było już takie: „Trzeba go wykluczyć, nie możemy mu tym razem popuścić". Mimo wszystko dzielnie się broniłem. Ten drugi komitet również nagrałem. Cały proces jest zresztą dostępny w internecie, bo chciałem po prostu pokazać, jak wygląda takie sądzenie przez świadków Jehowy. No i usunięto mnie w 2024 roku. Wtedy zaczęło się to, z czym teraz walczę, czyli ostracyzm.



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Paweł Świergiel, choć urodził się w rodzinie świadków Jehowy, został usunięty ze wspólnoty za podważanie doktryny. Jak twierdzi, po tej decyzji spotykał się z ostracyzmem.

Na czym on polega?

Właściwie wszyscy znajomi, których miałem - a miałem wśród świadków Jehowy bardzo dużo znajomych, bo zachęca się do tego, żeby przyjaźnić się przede wszystkim ze swoimi współbraćmi - niestety odwrócili się ode mnie. Najgorszym typem człowieka u świadków Jehowy jest właśnie odstępca, czyli ktoś, kto myśli inaczej. Najgorsze jednak było to, że odwróciła się ode mnie cała rodzina: rodzice, wuj, siostra - właściwie wszyscy. Nikt ze mną nie rozmawia.

Wspomniał Pan, że mieszka blisko mamy. Faktycznie nie rozmawiacie wcale?

Mama mieszka w tym samym budynku, ale rozmowy ograniczają się do kwestii płatności rachunków i tego typu spraw. Do tego stopnia kontakt jest ograniczony, że moja mama nie widziała swojego kilkumiesięcznego wnuka, czyli mojego syna.

A czy byłoby inaczej, gdyby sam Pan odszedł?

Nie. Sytuacja wyglądałaby inaczej, gdybym zrobił coś innego. To jest dosyć dziwne, bo oni mają takie podejście, że mniej szkodliwy jest człowiek, który na przykład przespałby się z dziesięcioma kobietami i za to został wykluczony. Wtedy jest postrzegany jako ktoś, kto ma po prostu swoje słabości. Natomiast ja jestem człowiekiem, który odważył się powiedzieć coś przeciwko ich wierzeniom, skrytykować nauki świadków Jehowy. I wtedy przyklejono mi łatkę tak zwanego odstępcy. A to jest najgorszy typ człowieka wśród świadków Jehowy. O odstępcach myśli się z przerażeniem. A ja dodatkowo, ponieważ działam na YouTubie, jestem tak zwanym aktywnym odstępcą. Czyli właściwie nie ma gorszego człowieka niż ja, bo występuję czynnie przeciwko ich ukochanej organizacji.

Ale to jest wybór rodziny, żeby z Panem nie rozmawiać?

Świadkowie Jehowy nie mogą zadawać się z tymi, którzy zostali wykluczeni. Bardzo dużo rzeczy jest mówionych w wykładach i są też tak zwane wewnętrzne przykazy, o których nawet nie wszyscy świadkowie Jehowy wiedzą. Na przykład taką pozycją jest książka tylko dla starszych zboru pod tytułem „Paście Trzodę Bożą". To jest taki podręcznik, który mówi, jak sądzić ludzi i za co karać. W ostatnim czasie wyszła nowa pozycja tej książki. Do 2023 roku to książka mówiła jeszcze, że nie można było wykluczyć kogoś, jeśli ktoś w rodzinie zadawał się z kimś wykluczonym. Czyli moja mama na przykład mogłaby się ze mną zadawać i wtedy nie podlegałaby wykluczeniu. Byłaby nieporządna, nie byłaby przykładem, natomiast nie można jej było wykluczyć.

Myśli Pan, że są jakieś realne szanse, że coś zmieni się w kwestii ostracyzmu? Co musiałoby się stać?

To jest bardzo proste. Jeżeli świadkowie Jehowy są zarządzani przez 11 osób, zwanych ciałem kierowniczym, które mieszkają w Warwick w USA, to gdyby oni na spotkaniu, które mają co środę, stwierdzili: „Słuchajcie, ten ostracyzm nas dobija, mamy problemy z tym, w tym kraju, ciągają nas po sądach. Słuchajcie, stwierdzimy, że to jednak biblijnie nie ma pokrycia i ogłosimy to". Wychodzą na scenę, ogłaszają, że jest nowe światło - oni nazywają wszelkie zmiany w doktrynie nowym światłem, że coś im Duch Święty powiedział - i w tym momencie nie ma ostracyzmu wśród świadków Jehowy. Walczę o to, aby został on zniesiony, bo takich ludzi jak ja, czyli byłych świadków Jehowy, są w Polsce tysiące, a na świecie setki tysięcy.

eprasa.pl a50bb92e87

Encyklika „Laborem exercens”: Czy ludzka praca na sens?

Ei Kościół

14 września 1981 r. ogłoszono trzecią encyklikę Jana Pawła II „Laborem exercens”. Papież pisał, że praca człowieka wolnego ma swoją niezbywalną wartość etyczną.

MARIUSZ GRABOWSKI

Publikacja encykliki miała aspekt dramatyczny. Początkowo miała ukazać się 15 maja 1981 r., w 90. rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum novarum” Leona XIII, jednak została opóźniona z powodu zamachu na papieża.

PROBLEM ISTNIEJE

Odwołanie się do „Rerum novarum” było w tym wypadku bardzo istotne. Encyklika społeczna Leona XIII była głosem sprzeciwu wobec społeczno-politycznych żądań XIX-wiecznego socjalizmu i liberalizmu. Odwołała się do „trzech różnych sił”, aby podjęły działania zmierzające do rozwiązania problemu robotniczego: do samych robotników, do państwa i do Kościoła.

To, że „Laborem exercens już w rozdziale wstępnym nawiązuje do „Rerum novarum” wskazuje, że - zdaniem papieża - od czasu jej wydania pojawiły się „nowe, istotne kwestie w sprawach pracy ludzkiej”.

Encyklika słusznie jest uważana za punkt kulminacyjny teologicznych i filozoficznych poszukiwań dotyczących pracy i jej związków z duchowym życiem człowieka, szczególnie w epoce po rewolucji przemysłowej. I jej postulaty wciąż pozostają aktualne.

PO CO PRACOWAĆ?

We wstępie papież podkreśla, że encyklikę poświęca nie tyle samej pracy, ile człowiekowi w kontekście jego pracy. Stwierdza bowiem, że obowiązkiem każdego człowieka jest rozwijanie we własnym zakresie nauki i techniki, kultury i moralności, a praca ma właśnie służyć temu rozwojowi.

„Kościół jest przekonany - pisze papież - że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne - wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity. Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest »przeświadczeniem rozumu«, nabiera równocześnie »charakteru przekonania wiary«”.

PRACA USZLACHETNIA?

Innymi słowy, dla katolickiej nauki społecznej praca jest istotnym elementem zadanym człowiekowi w celu realizowania samego siebie zarówno w wymiarze osoby, jak i części społeczeństwa. Człowiek poprzez pracę nie tylko przeobraża, ale i sam bardziej staje się człowiekiem.

„Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą - tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób - a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę”.

Konsekwentnie instytucje, firmy a przede państwo mają obowiązek stworzenia wszelkich warunków do tego, aby poszczególni ludzie mogli realizować swoje prawo, a także obowiązek pracy. „Społeczeństwo, które byłoby tego prawa systematycznie pozbawiane, nie może znaleźć odpowiedniego uzasadnienia etycznego, ani też dojść do pokoju społecznego” - twierdzi papież.

Przypomina też zasadę „pierwszeństwa pracy przed kapitałem”. Stąd praca jest zawsze przyczyną sprawczą produkcji dóbr, a środki są właśnie narzędziami pracy człowieka. Natomiast zespół środków produkcji powstał z pracy i nosi na sobie znamiona pracy ludzkiej.

W TLE PERSONALIZM

Papież podkreśla także, że praca ma nie tylko znaczenie ekonomiczne czy technologiczne, ale jest źródłem wartości osobowych. Ten argument Ojciec Święty nazywa „personalistycznym”. Nie bez powodu: podstawową zasadą myśli chrześcijańskiej i nauki Kościoła jest bowiem prymat człowieka wobec rzeczy.

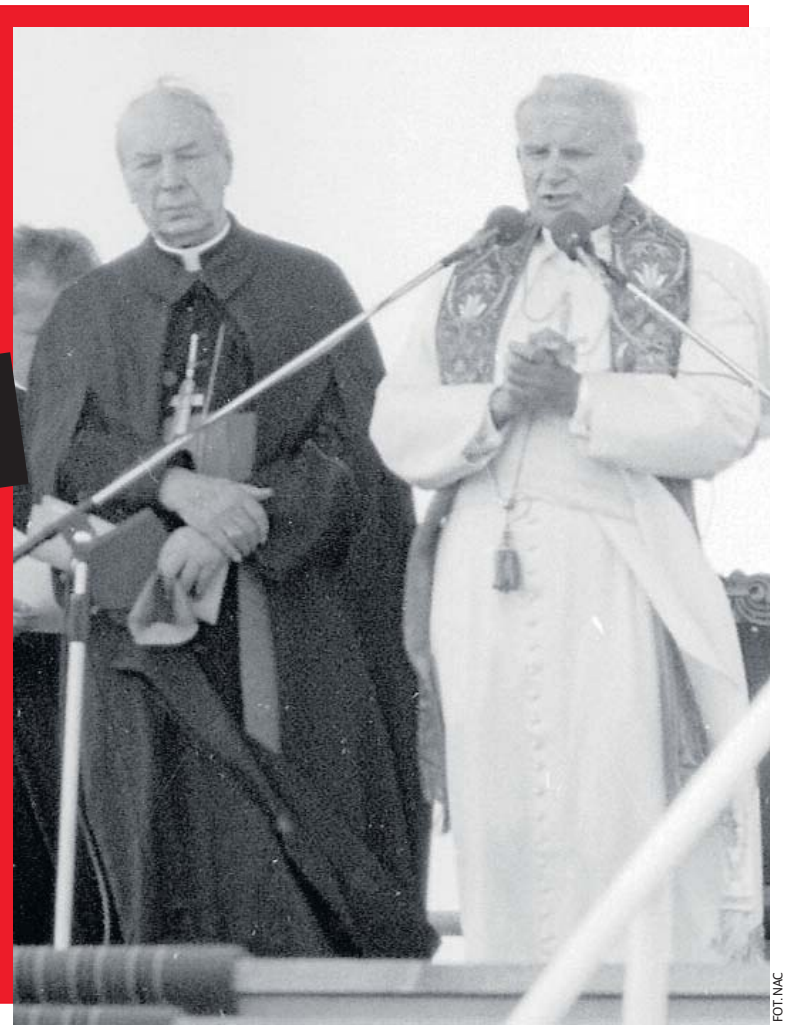
Wynika z tego tzw. moralność pracy, w tym relacje między pracodawcą a pracownikiem, w tym także zapłata za pracę. Według papieża odpowiednie uregulowanie tej kwestii jest sprawdzianem sprawiedliwości ustroju społeczno-ekonomicznego. Sprawiedliwa płaca obejmuje bowiem nie tylko zapłatę za bezpośrednio wykonaną pracę, ale mieści w sobie jeszcze wiele innych czynników, np. świadczenia społeczne, zdrowotne, prawo do odpoczynku czy bezpośredniego zabezpieczenia życia.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Pojawiające się w dokumencie odwołania do związków zawodowych, które papież uważał za znak „walki o sprawiedliwość społeczną”, prowokowały wielu komentatorów do twierdzeń, że „Laborem exercens” to wyraźny skręt w stronę lewicy społecznej. Podobnie jak akcentowanie troski o dobro wspólne, która nie powinna ograniczać się jedynie do zabezpieczania warunków pracy i płacy, ale dążyć do naprawy „wszystkiego, co jest wadliwe”.

Czy Jan Paweł II był socjalistą? Bynajmniej, różnica polega na tym, że nauka społeczna Kościoła opiera się na prawie moralnym i własności prywatnej podporządkowanej funkcji społecznej, a nie na kolektywizacji i ideologii marksistowskiej.

„Sprawiedliwa i słuszna płaca zatem obejmuje potrzeby robotnika i jego rodziny oraz możliwość oszczędzania, by z czasem dojść do własności prywatnej - indywidualnej i rodzinnej (...) W socjalizmie żadna z tych zasad nie jest respektowana i to właśnie m.in. przeszkadza w rozwoju inicjatywy gospodarczej”.



FOT. NAC

Papież Jan Paweł II bardzo często w homiliach i wystąpieniach mówił o wartości pracy.

W EPOCE KRYZYSÓW

Od ogłoszenia encykliki minęło 45 lat, po drodze mieliśmy szereg kryzysów, w tym kryzys z lat 2008-2009, globalizację, rosnący wzrost nierówności społecznych i perturbacje systemu liberalnego kapitalizmu. W Polsce dokonała się radykalna transformacja gospodarcza lat 90. Czy postulaty papieskie w kwestii pracy zachowują aktualność? Odwołajmy się do pracy Barbary Surdykowskiej „Aktualność tez zawartych w encyklice Laborem exercens w świetle globalnego kryzysu gospodarczego”.

Autorka pisze m.in. „Uznawanie prymatu pracy przed kapitałem nie leży w interesie głównych beneficjentów globalizacji, czyli korporacji ponadnarodowych, gdyż większość swych zysków generowanych w krajach rozwijających się wypracowują one dzięki negowaniu pojęcia »płacy godziwej«. Nie jest to także na rękę władzom państwowym (niezależnie od ich werbalnych deklaracji), gdyż utrudnia dowolne dostosowywanie pracy jednostki ludzkiej do bieżących potrzeb gospodarki”.

Wnioski są pesymistyczne: „Światowy kryzys ekonomiczny z 2008 r. świadczy o tym że wezwania te pozostały bez echa. Niewystarczająca była solidarność między państwami, między przedsiębiorcami i pracownikami, między samymi pracownikami wreszcie. Także związki zawodowe w integrującej się Europie rozpaczliwe walczyły przede wszystkim o obronę lokalnych interesów, nie zaś o dobro wspólne”.

POCIECHA DUCHOWA

Czy w zalewie ideologii i doktrynalnych nowinek naszych czasów warto zatem sięgać jeszcze do „Laborem exercens”? Odpowiedź jest jasna: oprócz niezmiennej nauki o materialnym i doczesnym wymiarze pracy, encyklika daje też wskazówki natury moralnej, a także religijnej.

„Dla wierzących - wywodzi papież - jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie, odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże”.

Można powiedzieć, że Jan Paweł II traktował pracę człowieka, a zwłaszcza świecki zawód, jako powołanie i drogę do świętości. Samo pojęcie pracy papież rozumiał jednak bardzo szeroko - jako „każdą działalność, jaką człowiek spełnia”. Nie bez powodu ks. Eugeniusz Weron określał taką wizję rozumienia ludzkiego bytu jako „oszałamiającą”.

eprasa.pl a50bb92e87

ŚWIADCZENIA Z ZUS-U

Prawie milion osób w Polsce już pobiera tzw. rentę wdowią

Druga część świadczenia dla wdów i wdowców, która obecnie wynosi 15 proc. - dziś średnio to 379,10 zł miesięcznie - od 1 stycznia 2027 r. wzrośnie do 25 proc.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Dziś, gdy tzw. rentę wdowią pobiera prawie milion Polek i Polaków, wydaje się ona dość o-czywistym świadczeniem. Ale jeszcze parę lat temu była jedynie wielkim marzeniem tysięcy wdów i powodem frustracji. O-wdowiałe kobiety musiały bowiem zrezygnować ze swojej wypracowanej emerytury, aby otrzymywać świadczenie zma-rłego męża, gdy było ono choć-by trochę wyższe. A prawie zawsze było, bo kobiety wciąż zarabiają mniej i krócej odkładają niższe składki emerytalne.

Na szczęście udało się wprowadzić rentę wdowią: odpo- wiednie przepisy weszły w życie 1 stycznia 2025 r., a wypłaty zaczęły się 1 lipca 2025 r. Choć świadczenie nazywa się rentą wdowią, pobierają ją też wdow-cy, ale jest ich zdecydowanie mniej. Dobra wiadomość jest taka, że od 1 stycznia 2027 roku świadczenie będzie wyższe.

UPRAWNIONA OSOBA WYBIERA JEDEN WARIANT

Przypomnijmy, że renta wdowia to możliwość łączenia renty rodzinnej po zmarłym małżon-ku z własnym świadczeniem e-merytalno-rentowym. Upraw-niona osoba może wybrać jeden z dwóch wariantów:

- 100 proc. renty rodzinnej i 15 proc. własnego świadczenia,
- 100 proc. własnego świadczenia i 15 proc. renty rodzinnej.

W czerwcu 2026 r. świadczenia w ramach renty wdowiej pobierało 993,4 tys. osób. Od początku działania programu przynajmniej jedną wypłatę otrzymało już ok. 1,1 mln osób. Łączna kwota świadczeń wypłaconych w ramach renty wdowiej - od stycznia do czerwca 2026 roku - wyniosła ponad 22,8 mld zł, z tego 1,93 mld zł stanowiły dodatkowe kwoty wynikające z wypłaty 15 proc. drugiego świadczenia.

Obecnie to drugie świadczenie wynosi 15 proc. jego wartości, ale od 1 stycznia 2027 roku wzrośnie ono do 25 proc., a to o-znacza wzrost wypłat dla wszy-stkich wdów i wdowców.

KTO MOŻE SKORZYSTAĆ Z TZW. RENTY WDOWIEJ

Kto może się ubiegać o tzw. ren-tę wdowią? Prawo do niej przysługuje wdowie lub wdowcowi, którzy:

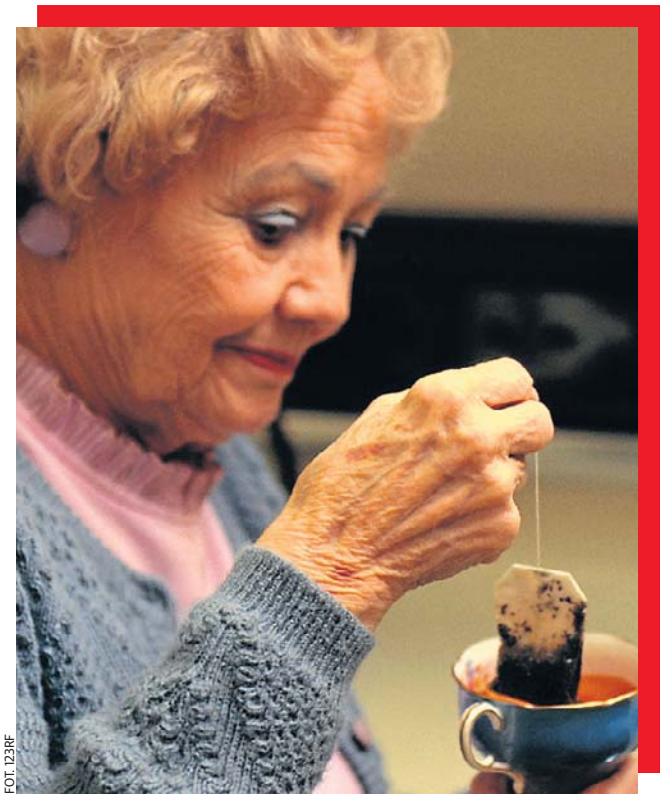
- osiągnęli wiek emerytalny - 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn,
- pozostawali we wspólnoś-ci małżeńskiej do dnia śmierci współmałżonka,
- nabyli prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż po ukończeniu 55 lat przez kobietę lub 60 lat przez mężczyznę,
- nie pozostają obecnie w związku małżeńskim.

Prawo do łączenia świadczeń dotyczy wyłącznie renty rodzinnej po ostatnim zmarłym małżonku. Jeśli osoba uprawniona zawrze nowy związek małżeński, straci prawo do pobierania świadczeń z połączenia własnego świadczenia z rentą rodzinną.

Okazuje się, że jest też limit wypłat. Przepisy określają maksymalną wysokość świadczeń wypłacanych w zbiegu z rentą rodzinną. Suma świadczeń nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury. Obecnie jest to 5935,47 zł brutto.

Jeżeli łączna kwota świadczeń przekroczy ten limit, ZUS pomniejszy wypłatę o kwotę przekroczenia.

Osoby zainteresowane otrzymaniem renty wdowiej mo-gą na stronie internetowej ZUS-u wypełnić ankietę i sprawdzić, czy spełniają warunki, by dostać to świadczenie. Jest tam także kalkulator renty wdowiej, który pozwala oszacować wysokość przyszłej wypłaty i wskazuje najkorzystniejszy wariant połączenia świadczeń.



FOT. 123RF

Spośród wszystkich osób korzystających z renty wdowiej aż 90 proc. to kobiety, a tylko 10 proc. mężczyźni.

Pożyczka dla rodziny. Kiedy trzeba zapłacić podatek?

Zwykły ukłon w stronę bliskich, jak rodzinna pożyczka, może być przyczyną kłopotów ze skarbówką? KAS wyjaśnia nam, w jakich sytuacjach pieniądze od krewnych mogą stać się, ale nie muszą, obowiązkiem podatkowym.

Z ostatnich, licznych, doniesień medialnych wynika, że skarbówka chce sięgnąć bardzo głęboko do kieszeni osobom, które rodzinnie wspomagają się finansowo. Chodzi o takie sytuacje, jak m.in. pożyczka w celu zakupu mieszkania, samochodu, na remont czy pomoc rodzeństwa w finansowych tarapatach. Brak zgłoszenia pożyczki lub pominięcie obowiązków wobec urzędu skarbowego może skończyć się dotkliwą karą. I to nawet wtedy, kiedy nie było w tym żadnej złej woli - ostrzega np. Infor.pl. Mowa o karnej stawce sankcyjnej w wysokości 20 procent podatku od czynności cywilnoprawnych (PCC).

- Wybór spraw wymagających weryfikacji jest wspomagany analizą ryzyka i opiera się na całokształcie informacji pozostających w dyspozycji organów KAS - informuje Bartosz Stróżyński, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy. - Mogą one pochodzić z różnych źródeł, w tym z deklaracji podatkowych, naszych własnych ustaleń, informacji przekazanych przez inne organy oraz sygnalnych i zawiadomień od osób trzecich.

Stróżyński tłumaczy, że samo wpłynięcie informacji sygnalnej nie przesądza ani o wystąpieniu nieprawidłowości, ani o podjęciu kontroli. Jeżeli wyniki analizy uzasadniają dalszą weryfikację, materiał jest przekazywany zgodnie z właściwością do odpowiedniej jednostki organizacyjnej KAS. Taka analiza nie opiera się wyłącznie na pojedynczej transakcji lub sposobie przekazania pieniędzy. Pieniądze mogą być przelane na konto bankowe, za pomocą płatności mobilnej, w tym BLIK, przekazem pocztowym albo w gotówce. Tytuł przelewu powinien zgodnie z rzeczywistością i możliwie precyzyjnie wskazywać, czego dotyczy płatność. Może on ułatwić późniejsze wyjaśnienie transakcji, ale sam nie przesądza o jej kwalifikacji podatkowej.

- Pożyczki od najbliższej rodziny mogą korzystać z całkowitego zwolnienia od podatku od czynności cywilnoprawnych - podkreśla rzecznik IAS. - Jeżeli łączna ich wartość od jednej osoby nie przekracza 36 120 zł, nie trzeba składać deklaracji PCC-3 (podatek od czynności cywilnoprawnych). Po przekroczeniu tej kwoty zwolnienie nadal może przysługiwać, pod warunkiem złożenia takiej deklaracji w terminie 14 dni od zawarcia umowy oraz udokumentowania otrzymania pieniędzy. Przekazanie wyższej pożyczki w gotówce nie spełnia warunku dokumentacyjnego wymaganego do skorzystania z tego pełnego zwolnienia.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Praca

ZATRUDNIĘ

BOSCH serwis zatrudni pracownika Biura Obsługi Klienta z dośw. na bardzo dobrych warunkach, 602-402-402

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl a50bb92e87



W 1999 r. poślubiła aktora Waldemara Błaszczyka, z którym ma córkę Marię. Po rozwodzie, w 2024 r. wyszła za Piotra Domanieckiego,trenera związanego z klubem Stal Stalowa Wola.

Popularność przyniosła jej rola Ewy Nowak-Hoffer w serialu TVN „Na Wspólnej", w którym gra od 2003. Zagrała Beatę, główną rolę żeńską w filmie Olafa Lubaszenki „Sztos 2" (2011). Była zastępcą prezesa zarządu Stowarzyszenia Aktorów Filmowych i Telewizyjnych (SAFT) w kadencji 2005–2009.







Ewa Gawryluk męża młodszego o 16 lat. A jak dba o swą formę fizyczną i psychiczną?



BARTOSZ BORUCIAK

Ewa Gawryluk jest jedną z tych gwiazd, które wyglądają doskonale. Chociaż lata mijają, trudno się oprzeć wrażeniu, że czas stanął dla niej w miejscu. W rozmowie z Telemagazynem podzieliła się sekretem swojej doskonałej prezencji.

Ewa Gawryluk nie robi tajemnicy z tego, że jej mąż jest od niej młodszy. Dopiero niedawno jednak w niedawnej rozmowie z Vivą! ujawniła, że dzieli ich aż 16 lat różnicy. To jednak nie jest żadną przeszkodą.

– Nie wybierałam sobie męża ze względu na rocznik, tylko po prostu, albo jest porozumienie, albo nie ma porozumienia. Wiek nie ma nic do tego – mówi Ewa Gawryluk.

Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że czas stanął dla Ewy w miejscu. Jak przekonywała, zawód aktorski wymaga od niej tego, by być w formie

– Muszę mieć kondycję, bo tego wymaga ode mnie mój zawód.

Jak więc gwiazda dba o siebie na co dzień? Stara się, by nie przeciążać się żadnymi niewłaściwymi bodźcami, które mogą na nią wpłynąć negatywnie:

– Jeżeli jest kolejny dzień przede mną i nie jest to dzień wolny, to muszę być w dobrym nastroju. Nie mogę bombardować się scrollowaniem telefonów, złymi historiami. Lubię zacząć od kawki. Poza tym można iść na spacer. Nawet jak się nie lubi biegać, można iść na 10 minut zmienić optykę, obudzić się po prostu i być nastawioną pozytywnie.

Wspomniane porady dają dobre rezultaty, o czym możecie się przekonać, zaglądając do galerii. Tam przekonacie się, że czas stanął dla Ewy Gawryluk w miejscu. Trudno uwierzyć, że w przyszłym roku aktorka będzie świętować 59. urodziny. Urodziła się bowiem 13 grudnia 1967 roku w Miastku, gdzie skończyła podstawówkę i liceum (matura w 1986 r.). A w 1991 r. ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera w Łodzi.

FOT. AKPA

eprasa.pl a50bb92e87

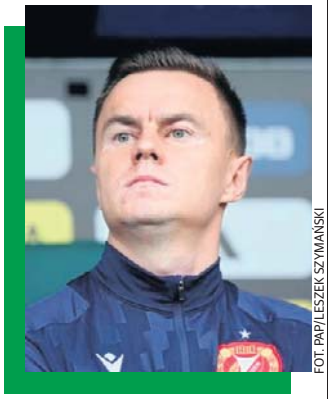
Remis to sprawiedliwy wynik

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa, po meczu w Warszawie powiedział.

- Zdecydowałem się przejąć Widzew dwa dni przed meczem z Legią, bo uznałem, że na podstawie tego spotkania będę mógł wyciągnąć najwięcej informacji na temat drużyny, zarówno pod względem mentalnym - przygotowania do meczu, jak i piłkarskim.

- Uważam, że w tej drużynie drzemie potencjał. Stabilizacja naszej gry i kadry po okienku transferowym sprawi, że czas będzie działał na naszą korzyść. Teraz przed nami Wieczysta, a potem jeszcze więcej czasu na treningi.

- Jeśli chodzi o grę i liczbę stworzonych sytuacji, to jestem usatysfakcjonowany, bo mogliśmy przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę. Trzeba szanować rywala, bo to Legia objęła prowadzenie, a potem Augustyniak mógł zdobyć drugą bramkę. Uważam, że remis to sprawiedliwy wynik, który nie krzywdzi żadnej ze stron. Cieszy mnie, że najgorszy moment mieliśmy do bramki dla Legii, a potem, gdy wyrównaliśmy, byliśmy dla niej bardzo trudnym rywalem. Jestem zadowolony z postawy drużyny, ale skoro Legia nie wykorzystała swoich okazji, a my mieliśmy szanse, to możemy mówić o niedosycie. **(HOF)**



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Mateusz Stolarski, trener Widzewa

Zverev wygrał US Open i zarobił fortunę

Alexander Zverev zdobył drugi wielkoszlemowy tytuł w karierze. Rozstawiony z numerem jeden niemiecki tenisista w finale US Open w Nowym Jorku pokonał Amerykanina Bena Sheltona (8.) 6:3, 7:6 (7-2), 5:7, 6:2.

Amerykanie wypłacą mu aż 5,5 miliona dolarów, czyli ponad 20 mln złotych!

Poprzednim niemieckim triumfatorem US Open był w 1989 roku Boris Becker.

Niespełna 24-letni Shelton, który w 2. rundzie wyeliminował Huberta Hurkacza, wcześniej nie grał w wielkoszlemowym finale.

Niemiec w tym sezonie w pełni wykorzystuje problemy zdrowotne Sinnera i Carlosa Alcaraza. Włoch i Hiszpan od Australian Open 2024 między sobą rozdzielili dziewięć kolejnych Szlemów. We French Open 2026 zabrakło Alcaraza, a Sinner odpadł już w 2. rundzie. Natomiast w US Open Hiszpan wrócił po czteromiesięcznej przerwie i przegrał w ćwierćfinale z Sheltonem. Jedynie w finale Wimbledonu 2026 Sinner pokonał Zvereva. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/CRISTOBAL HERRERA-ULASHKEVICH

Alexander Zverev całuje puchar, który otrzymał za triumf w US Open.

KLASYK, KTÓRY NIE ZACHWYCIŁ. KIBICE DZIĘKOWALI VUKOVICIOVI



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Mariusz Fornalczyk zaliczył asystę przy samobójczym trafieniu Rafała Augustyniaka.

W spotkaniu 8. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Widzew zremisował 1:1 w stolicy z Legią.

JAN HOFMAN

To był debiut Mateusza Stolarskiego w roli szkoleniowca łódzkiej drużyny. Trudno mówić, że odmienił RTS, ale też ciężko było się spodziewać, że zrobi to po jednym treningu.

Jak to mówią z dużej chmury, mały deszcz. W Warszawie rozegrano klasyk, ale był on nieco przykurzony, choć emocji nie brakowało. Na boisku walczyły dwie zasłużone dla polskiego futbolu firmy, lecz jakości w tej potyczce nie było zbyt wiele. Często na murawie rządził przypadek, a królowała niedokładność. Owszem walczono z poświęceniem, ale na pewno sympatycy futbolu liczyli na znacznie więcej.

Na pocieszenie łódzkim fanom zostaje to, że Widzew nadal jest niepokonany na wyjeździe. Z kolei w stolicy pocieszają się, że Legia jako jedyna w ekstraklasie nie przegrała w tym sezonie.

Na początku meczu widzewiacy skupili się wyłącznie na przeszkadzaniu Legii, a na boisku nie było specjalnie ciekawie. Długo rozgrywane akcje i brak dynamiki mogły irytować kibiców.

W 11 minucie Drągowski popełnił koszmarny błąd i piłka po strzale Augustyniaka wylądowała w widzewskiej siatce. Inna sprawa, że przy rzucie wolnym nie popisali się także zawodnicy stojący w murze.

Nie minęło 120 sekund, a ponownie do bramki trafił Augustyniak, ale tym razem do swojej. Z prawej strony mocno dośrodkowywał Fornalczyk. Obrońca Legii chciał odciąć od piłki Świderskiego i zagrał ją do własnej siatki.

Później były jeszcze dwie bramkowe okazje, najpierw futbolówka po strzale Alvareza trafiła w słupek, a później po główce Augustyniaka w poprzeczkę.

Znaczenie więcej działo się na murawie w drugiej odsłonie tego pojedynku. Tuż po przerwie Drągowski obronił uderzenie Sevcika. Kilka minut później doskonałą okazję miał Kuchta, ale z bliska nie trafił w widzewską bramkę. W odpowiedzi strzelał Alvarez, ale tym razem Augustyniak uratował Legię! Później były jeszcze dobre okazje z obydwu stron, ale wynik się nie zmienił. Widzew nie wygrał przy Łazienkowskiej od sezonu... 1996/97.

Fani Widzewa w trakcie spotkania w Warszawie wywiesili transparent „Vuko, dziękujemy". To wyraz szacunku dla do Aleksandara Vukovicia , który uratował w poprzednim sezonie ekstraklasę dla łódzkiego klubu.

Legia Warszawa - Widzew Łódź 1:1 (1:1)

1:0 - Augustyniak (19)

1:1 - Augustyniak (21, samobójcza)

Legia Warszawa: Hindrich - Piątkowski (88. Reca), Augustyniak, Deziel Junior, Wszołek - W. Urbański, Kapustka (74. Szymański), Vinagre - Ševčík (73. Żewłakow), Kuchta (73. Wjunnyk), Szczepaniak (62. Adamski).

Widzew Łódź: Drągowski - Krajewski (65. Żyro), Wiśniewski, Kapuadi, García - Papanikolaou - Biuk (84. Klukowski), Álvarez (65. D. Silva), Kornvig, Fornalczyk - Świderski (74. Bergier).

Kłopoty Wieczystej z punktowaniem

W spotkaniu 8. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Pogoń Szczecin pokonała Wieczystą Kraków 2:0 (0:0)

1:0 - Darko Czurlinow (59), 2:0 - Jordi Sanchez (90+3).

Widzów 18 173.

To piąta porażka beniaminka w tym sezonie.

1. Górnik Zabrze	7	18	14-8
2. Legia Warszawa	8	16	16-7
3. Lech Poznań	7	16	12-6
4. Wisła Kraków	8	14	15-11



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Jordi Sanchez cieszy się z gola dla Pogoni.

5. Pogoń Szczecin	7	12	10-5
6. Korona Kielce	7	12	9-6
7. Zagłębie Lubin	7	12	8-6
8. Jagiellonia Białystok	7	12	11-10
9. Piast Gliwice	7	10	13-13
10. GKS Katowice	7	9	13-11
11. Widzew Łódź	**8**	**8**	**11-11**
12. Cracovia	8	8	7-11
13. Wisła Płock	7	8	7-12
14. Radomiak Radom	7	8	6-13
15. Śląsk Wrocław	8	6	10-13
16. Motor Lublin	8	5	9-15
17. Wieczysta Kraków	7	4	9-15
18. Raków Częstochowa	7	3	8-15

eprasa.pl a50bb92e87

ŁKS LIDEREM PIERWSZEJ LIGI, ALE STRACIŁ PIŁKARZA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kacpra Terleckiego czeka dłuższa przerwa w grze.

Piłkarze ŁKS wygrali spotkanie 8. kolejki w Niepołomicach. Łodzianie pokonali 2:1 Puszczę.

JAN HOFMAN

Ten wynik, przy porażkach Pogoni Grodzisk Mazowiecki i Miedzi Legnica, dał ełkaesiakom pierwsze miejsce w tabeli.

Wielkiego pecha w tym spotkaniu miał Kacper Terlecki. W osiemnastej j minucie meczu musiał zejść z boiska, a to była konsekwencja niebezpiecznego zagrania Filipe Nascimento. Portugalski zawodnik Puszczy, próbując wybić górną piłkę, trafił nogą w twarz ełkesiaka.

Uderzenie było bardzo mocne, bowiem Łodzianin padł na murawę i musiał skorzystać z pomocy służ medycznych. ŁKS poinformował, Terlecki doznał złamania nosa z przemieszczeniem. A to oznacza dłuższą przerwę w pierwszoligowej rywalizacji.

Zawodnik Puszczy przeprosił młodszego kolegę za zaistniałą sytuację.

- Przepraszam raz jeszcze, nie miałem zamiaru cię zranić, mój przyjacielu. Życzę ci szybkiego powrotu do zdrowia i wszystkiego najlepszego w tym sezonie, Kacper!" - napisał w sieci Nascimento.

Wyniki meczów 8. kolejki piłkarskiej I ligi: Odra Opole - Stal Rzeszów 0:1 (0:1)

0:1 - Szymon Pukała (16).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Mateusz Leniart (36, Stal).

Lechia Gdańsk - Miedź Legnica 2:1 (1:0)

1:0 - Tomasz Neugebauer (32, karny), 2:0 - Kevin Dodaj (53), 2:1 - Marcel Mansfeld (81).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Igor Bambecki (86, Lechia).

1. ŁKS Łódź	8	15	13-7
2. Pogoń Grodzisk Maz.	8	15	13-8
3. Miedź Legnica	8	14	12-6
4. Chrobry Głogów	8	12	11-6
5. Warta Poznań	8	12	14-11
6. Polonia Warszawa	8	11	13-12
7. Arka Gdynia	8	11	10-9
8. Ruch Chorzów	8	11	9-11
9. Stal Rzeszów	8	11	7-13
10. Termalica Nieciecza	7	10	11-11
11. Lechia Gdańsk	8	10	10-14
12. Pogoń Siedlce	7	9	7-6
13. Odra Opole	8	9	7-8
14. Stal Mielec	7	9	12-14
15. Unia Skierniewice	8	9	9-14
16. Polonia Bytom	8	8	14-17
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	7	11-13
18. Puszcza Niepołomice	7	6	6-9



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Piłkarze Lechii pokonali Miedź.

Dziś polscy siatkarze grają z Ukrainą

Polscy siatkarze wygrali z Macedonią Północną 3:0 (25:19, 25:16, 25:13) w swoim trzecim meczu grupy B mistrzostw Europy. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia, którzy bronią tytułu, zagrają dziś z Ukrainą.

Polska: Bartłomiej Bołądź, Jan Firlej, Tomasz Fornal, Bartłomiej Lemański, Jakub Nowak, Artur Szalpuk - Maksymilian Granieczny (libero) - Marcin Komenda, Kewin Sasak, Aleksander Śliwka.

To trzecie zwycięstwo 3:0 biało-czerwonych w Sofii, wcześniej pokonali Portugalię i Izrael. Zostali tym samym liderami grupy B z kompletem wygranych i punktów, a także bez straconego choćby jednego seta.

Podopieczni trenera Grbicia to jeden z głównych faworytów tegorocznej edycji europejskiego czempionatu, nie tylko bowiem bronią tytułu, ale przystępują do rozgrywek jako aktualni zwycięzcy Ligi Narodów. W podobnej sytuacji byli trzy lata temu - najpierw wygrali LN, a dwa miesiące później drugi raz w historii zostali mistrzami Europy.



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Kewin Sasak, siatkarz reprezentacji Polski

Współorganizatorami tegorocznego turnieju są Finlandia, Rumunia, Bułgaria, gdzie w Sofii fazę grupową i pucharową do ćwierćfinałów będą rozgrywać biało-czerwoni, oraz Włochy, które - w Mediolanie - gościć będą decydujące spotkania.

EXPRESS

● Koszykarki USA po raz piąty z rzędu sięgnęły po złoto mistrzostw świata. W finale 20. mundialu w Berlinie pokonały Francuzki 97:79 i po 12. raz z historii zostały mistrzyniami. Trójkolorowe"zdobyły srebro po raz pierwszy. To ich drugi medal w historii i pierwszy od 1953 r.

● Hiszpański kolarz Enric Mas z drużyny Movistar zwyciężył w 81. edycji wyścigu Vuelta a Espana. Ostatni, 21. etap, z metą w Grenadzie, wygrał po finiszu z peletonu Norweg Tobias Johannessen (Uno-X Mobility). 31-letni Mas został pierwszym reprezentantem gospodarzy, który wygrał Vueltę od 2014 roku,

● Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes) wygrał wyścig o Grand Prix Hiszpanii na nowym torze w Madrycie, 14. rundę mistrzostw świata Formuły 1, i umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajął Holender Max Verstappen (Red Bull), a trzecie Brytyjczyk Lando Norris (McLaren).

● Iga Świątek w najnowszym notowaniu rankingu tenisistek jest dziewiąta. Poprzednio tak nisko plasowała się 14 lutego 2022 roku, czyli jeszcze zanim po raz pierwszy została liderką. **(HOF)**

Kara dla Skorupskiego, derby dla City

Bramkarz Bolonii Łukasz Skorupski z powodu spóźnienia na poranną odprawę został odsunięty od wyjściowego składu drużyny na wyjazdowe spotkanie z Napoli (0:1) w 4. kolejce włoskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Chicago Fire przegrało u siebie z New England Revolution 1:2 (0:1) w meczu MLS. W pokonanym zespole całe spotkanie rozegrał Robert Lewandowski, nie zdobył w tym meczu gola.



FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

Erling Haaland, piłkarz ManchesteruCity

Lille przed własną publicznością wygrało z Troyes 2:0 w 4. kolejce i objęło prowadzenie w tabeli francuskiej ekstraklasy. Pierwsze w sezonie zwycięstwo odniosła broniąca tytułu ekipa PSG, która pokonała na wyjeździe Brest 1:0.

W derbach Manchesteru (4. kolejka angielskiej ekstraklasy) City wygrał ona boisku rywala z drużyną United 1:0. Gola zdobył w 60. minucie Norweg Erling Haaland. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/JAVIER LIZON

Enric Mas, hiszpański kolarz, wygrał słynny wyścig Vuelta a Espana

eprasa.pl a50bb92e87

●16

15.09.2026

Wschód Słońca: 6.17 **Zachód Słońca:** 18.56
Imieniny: Nikodem, Roland, Albin, Kamil, Katarzyna, Maria, Teodor, Jeremi, Jeremiasz, Walerian, Lolita, Dolores, Ekhard

Dzisiaj maks. **20°C** min. **9°C**

Jutro maks. **24°C** min. **13°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek doda ci odwagi do działania. Nie zwlekaj z decyzją, która czeka na realizację. Życzliwość bliskich poprawi ci humor.

● **BYK (20.04–20.05)**
Spokojne tempo okaże się najlepszą strategią. W pracy unikaj niepotrzebnych sporów, a wieczorem znajdź czas na przyjemność, która odpręży cię po dniu.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Przed tobą dzień pełen rozmów i ciekawych informacji. Ktoś może podsunąć pomysł, który okaże się inspiracją do ważnych zmian w najbliższym czasie.

● **RAK (21.06–22.07)**
Intuicja wskaże właściwy kierunek w sprawie, która budziła wątpliwości. Nie bój się zaufać własnym doświadczeniu.

● **LEW (23.07–22.08)**
Wtorek sprzyja ambitnym planom i odważnym wystąpieniom. Twoje argumenty spotkają się z uznaniem, jeśli zachowasz spokój.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dokładność i cierpliwość pomogą sprawnie uporać się z obowiązkami. Drobny sukces poprawi nastrój i zmotywuje do działań.

● **WAGA (23.09–22.10)**
W relacjach warto postawić na szczerość i kompromis. Dzięki spokojnej rozmowie uda się wyjaśnić nieporozumienie i odzyskać dobrą atmosferę.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Skoncentruj się na tym, co naprawdę ważne. Niektóre sprawy warto zachować dla siebie, zanim nadejdzie odpowiedni moment na ich ujawnienie.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Dobry humor i energia zachęcą cię do nowych wyzwań. Możliwe spotkanie z osobą, która wniesie do życia świeże spojrzenie.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Konsekwencja przyniesie efekty, choć nie wszystko stanie się od razu. Nie zrażaj się drobnymi przeszkodami, bo jesteś blisko celu.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Nieszablonowe myślenie pomoże znaleźć rozwiązanie problemu. Warto podzielić się pomysłem, który może spotkać się z dużym zainteresowaniem.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Wtorek przyniesie chwilę refleksji i potrzebę wyciszenia. Słuchaj intuicji, a łatwiej zrozumiesz sytuację, która ostatnio budziła niepewność.

KALENDARIUM



● Dziś 46. urodziny ma kabareciarz Abelard Giza.
● 1884 – władcy Niemiec, Rosji i Austro-Węgier zjechali do Skierniewic.
● 1887 – otwarto Wielką Synagogę dla spolonizowanych łódzkich Żydów.
● 1903 – w Żarnowie urodził się Izrael Kryształ, najdłużej żyjący mężczyzna w dziejach – dorastał w Łodzi (zm. w 2017 w wieku 114 lat).
● 1928 – uczestnicy Biegu Kolarskiego dookoła Polski finiszują na Bałuckim Rynku.
● 1939 – podczas walki o Łowicz Niemcy używają „żywych tarcz".
A w Bełchatowie mianują tamtejszego niemieckiego pastora burmistrzem.

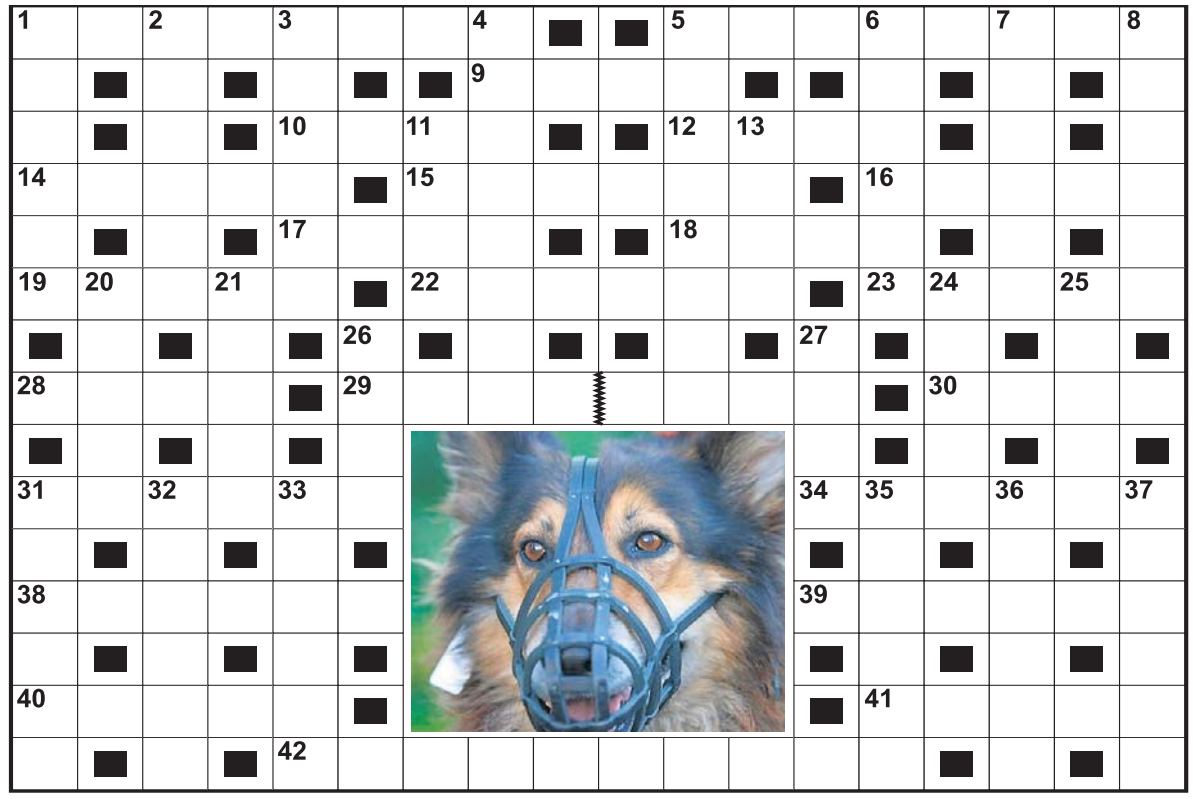
W APARACIE



FOT. PIOTR KAMIONKA

● **W 2007 roku** 23-letnia łodzianka Barbarę Tatara zdobyła tytuł Miss Polonia 2007. Gala finałowa konkursu odbyła się w warszawskiej Sali Kongresowej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) przepowiada pogodę,
5) ciężarówka do przewożenia piasku,
9) góry z kondorami i lamami,
10) gorący napój alkoholowy,
12) żelastwo dla huty,
14) wykładany na sklepowe regały,
15) etylina w dystrybutorze,
16) pocztowy blankiet o nadejściu przesyłki,
17) lisia kita,
18) groźny car Rosji,
19) osad na dnie jeziora, muł,
22) zbiorniki do kiszenia paszy,
23) rysa na honorze,
28) cienki drążek metalowy,
29) popularny napój z kofeiną,
30) podtrzymuje linię wysokiego napięcia,
31) broń artylerzysty,
34) fryzjerski lub przemysłowy,
38) marny piłkarz lub były premier Polski,
39) instrument w sekcji dętej orkiestry,
40) pasza dla gniadego,
41) hinduski arystokrata,
42) buja w kosmosie.

Pionowo:
1) pozycja społeczna,
2) wielki ssak żyjący w wodach Arktyki,
3) totalna klęska,
4) na pysku owczarka lub boksera,
5) epitet,
6) krótkotrwała miłostka bez zobowiązań,
7) szata Juliusza Cezara i Brutusa,
8) delikatna i puszysta wełna,
11) nadrzewny ssak o cennym futrze, dydelf,
13) polowanie na tura,
20) poważny kłopot w pracy dentysty,
21) choroba układu oddechowego,
24) smaczny kawałek jedzenia,
25) nie każda się znajduje,
26) nadstawiane przez łowcę plotek,
27) muzyka improwizowana z Nowego Orleanu,
31) stopień naukowy,
32) przywóz towaru z zagranicy,
33) ośla dla początkującego narciarza,
35) rzymska bogini świtu,
36) ptak z długą szyją,
37) wystawiany na deskach teatralnych.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Nikodem gdy suchy, rozprasza jesienne pluchy.

Pogoda na Nikodema - niedziel cztery deszczu nie ma.

eprasa.pl a50bb92e87